NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 319 (2860). Wilno, Poniedziałek 27 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

Ożywienie w pewnym przemyśle.

Przed kilku laty między rządem pruskim a właścicielem pralni w Magdeburgu, niejakim p.Gröpelmannem, wynikł poważny konflikt.

Chodzi o to, że pan Gröpelmann był nietylko właścicielem zakładu doprowadzającego do stanu używalności bieliznę, ale miał prócz tego poboczne źródło dochodu: ścinał łby.

Zgodnie ze staropruskiem prawem, kara śmierci wykonywana tam była przy pomocy topora. Każdy niemiecki kandydat prawa na egzaminie z prawa karnego powinien był wiedzieć, że w Prusach ścinają toporem, w Meklemburgu i Anhalcie — mieczem, w Hanowerze zaś i w innych krajach niemieckich — gilotyną.

Pan Gröpelmann, będąc na służbie w Prusach, ścinał toporem. Pan Gröpelmann był na służbie w Prusach, nie był jednakże pruskim urzędnikiem. Ta okoliczność niezmiernie go martwiła: nietylko nie miał najmniejszych widoków na emeryturę, lecz nawet wówczas, gdy urzędnik otrzymywał określoną pansję, pracownik z wolnego najmu, p. Gröpelmann, bywał wynagradzany od sztuki. Za każdą ściętą głowę otrzymywał 100 mk.

Jest to stawka, oczywiście, bardzo przyzwoita. Przecie np. profesor niemieckiego uniwersytetu otrzymuje za każdego kandydata na egzaminie tylko 50 mk. Wszystko jednak zależy od obrotu. Gdyby tak codziennie ścinać 5 - 6 łbów, to p. Gröpelmann za lat parę stałby się miljonerem i nie myślał o zaliczeniu go w poczet urzędników etatowych. Ale za rządów „sycylistów" i katolików w Prusach obrót był mizerny. Jeżeli nawet sąd skazywał na śmierć, w ostatniej chwili minister sprawiedliwości ułaskawiał i 100 marek, na które już rozliczał pan Gröpelmann, brali djabli. Ledwo - ledwo wypadały 2 - 3 głowy na rok. Rzecz zrozumiała, że przy tak małym obrocie pan Gröpelmann był bardzo niezadowolony i starał się o wyznaczenie mu stałej pensji, niezależnie od ilości pracy.

Ale, tempora mutantur et nos mutamur cum illis, albo inaczej — po słocie bywa słoneczko. Nadeszły i dla pana Gröpelmanna lepsze czasy. Zwycięska walka rządu hitlerowskiego z bezrobociem wniosła ożywienie i do branży tego skromnego pracownika.

Bądź łaskaw, czytelniku, zestawić poniższe wiadomości:

Schneidemühl, 6 listopada: Kamieniarz Besian, sądzony za zabójstwo i skazany na śmierć, został dzisiaj stracony.

Guben (Branderburg), 7 listopada Pani Elza Ziehm, która wspólnie ze swą matką otruła swego syna, została dziś rano stracona.

Verden, 8 listopada: 20-letni flisak Friedrich Wilhelm Stöver, pochodzący z Sörhausen, zabójca swojej kuzynki, został dziś rano stracony.

To się nazywa konjunktura! Co dzień — głowa. Co dzień — 100 marek zarobku! Pan Gröpelmann nie ma teraz podstaw do skarg na akordowe opłacanie swej pracy. Topór jego nie rdzewieje bez użytku...

W Austrji postanowiono skutecznie walczyć z bezrobociem i kryzysem i wystarano się o pracę dla pewnego bezrobotnego bankowca. Chodzi o to, że w Austrji ustanowiono karę śmierci, a więc, oczywiście, zaszła potrzeba istnienia kata. W tym właśnie charakterze zaangażowano wspomnianego bezrobotnego urzędnika bankowego, nazwiskiem Lang, jeżeli się nie mylę. Można, oczywiście, zapytać, dlaczego właśnie urzędnika bankowego? Pochodzi on z rodziny od kilku pokoleń dziedziczącej berło katowskie. Powiadają, że ojciec jego, dziad i pradziad byli mistrzami. Tylko zmiana form rządzenia w Austrji i zjawiska, które powstały skutkiem jej rozkładu, miały te smutne następstwa, że zdeklasowały młodego człowieka, który zamiast dziedziczyć szacowny zawód przodków, stał się bankowym klerkiem...

Obecnie to smutne wykolejenie młodości zostało naprawione. Oczywiście, Austrja dalece nie jest tak bogata, jak Niemcy. Nie może sobie pozwolić na zbytek płacenia 100 mk. (210 zł.) za głowę każdego obywatela. Zgodnie z regulaminem pan Lang będzie opłacany od sztuki: po 150 szylingów za głowę. Wynosi to koło 155 zł. A chociaż kwota ta jest o 28.5% niższa od otrzymywanej przez jego niemieckiego kolegę, biorąc jednak pod uwagę, że życie w Austrji jest znacznie tańsze, należy przypuszczać, że pan Lang będzie zadowolony. Wszystko, oczywiście, zależy od obrotu.

Obserwator.

Kamil Chautemps tworzy rząd.

Przypuszczalny skład gabinetu.

Zmiany b. nieznaczne.

PARYŻ. (Pat). Sen. Chautemps zakomunikował oficjalnie, że przyjął misję tworzenia gabinetu.

PARYŻ. (Pat). Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w najbliższych godzinach zostanie utworzony rząd Chautemps w przypuszczalnym następującym składzie:

Premer i ministerstwo spraw wewnętrznych — **Chautemps**, wiceminister i min. sprawiedliwości — **Steeg** albo **Gardey**, ministerstwo wojny — **Daladier**, sprawy zagraniczne — **Paul Boncour**, finanse — **Bonnet**, budżet — **Pietri**, marynarka — **Sarraut**, lotnictwo — **Cot**, oświata — de **Monzie**, albo **Lamoureux**, roboty publiczne — **Paganon**, praca — **Frot**, handel — **Queuille** albo **Barety**, rolnictwo — **Durand**, marynarka handlowa — **Dalimier**, albo **Marchandeau**, zdrowie publiczne— **Lisbonne**, poczta i telegraf — **Mistler** emerytury — **Ducos**.

Wysiłki nad odbudową kartelu lewicowego.

PARYŻ. (Pat). Odbudowa kartelu lewicowego natrafia na trudności. Zwołane wczoraj przez radykałów zebranie wszystkich grup lewicowych nie doprowadziło do pozytywnych wyników. Przedstawiciele partji Francji, partji republikanów socjalnych, partji radykałów socjalnych, lewicy radykalnej i lewicy niezależnej, zebrani wczoraj, postanowili dołożyć starań do znalezienia środków, które mogłyby ułatwić utworzenie się większości lewicowej, mogącej zapewnić pokonanie trudności.

Wybory do Rad miejskich

w Poznańskiem i na Pomorzu.

POZNAŃ. (Pat). Niedzielne wybory do rad miejskich w województwie poznańskiem cechowała niezwykle ożywiona agitacja większych bloków. Frekwenca głosujących dochodziła do 80 procent. Ze sprawozdań z terenu całego województwa wynika, że nigdzie spokoju nie zakłócono. Jedynie w miasteczku Swarzędz pod Poznaniem we wczesnych godzinach rannych, jeszcze przed rozpoczęciem samego aktu głosowania doszło do bójki, spowodowanej przez członków związków młodych narodowców, którzy napadli na członka Strzelca Michalskiego i poturbowali go. W wielu miejscowościach głosowano jawnie na listę Nr. 1. Horoskopy dla listy prorządowej są pomyślne.

TORUŃ. (Pat). W niedzielę 26 bm. odbyły się na Pomorzu wybory do rad miejskich w 36 miastach. Średnia frekwencja dochodziła do 70 proc. W wielu obwodach wyborczych w ostatnich godzinach frekwencja znacznie wzrosła, mimo dżdżystej pogody tak, że w niektórych komisjach głosowanie nie mogło się zakończyć o godzinie 19. Przebieg głosowania zupełnie spokojny. Jak wynika z poczynionych obserwacyj, listy prorządowe mają przewagę.

Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy.

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę rano w sali obrad plenarnych Senatu rozpoczął się V zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Na zjazd przybyli przedstawiciele władz Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa WR. i OP., Opieki Społecznej, posłowie i senatorowie, przedstawiciele zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, przedstawiciele świata naukowego, gospodarczego, instytucyj kulturalnych, oświatowych i społecznych. Licznie przybyli również delegaci ośrodków polskich zagranicą z Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Łotwy, Rumunji i Austrji.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum do którego weszli: jako przewodniczący prezes Rady marszałek Raczkiewicz b. marszałek Senatu prof. Szymański prezes Związku Polaków w Niemczech dr. Kaczmarek, prezes Rady Porozumiewawczej Związków Polaków we Francji p. Rejer, dyrektor Rady p. Lenartowicz, — przemówił prezes Rady marsz. Raczkiewicz, który zobrazował działalność Rady Organizacyjnej za rok ubiegły, życząc w zakończeniu przemówienia zebranym, szczególnie delagtom Polaków z zagranicy, aby przyczynili się jak najwydatniej do spełnienia zadania Naczelnej Rady Organizacyjnej. Następnie witał zebranych imieniem ministra spraw zagranicznych dyrektor departamentu konsularnego p. Drymmer. Zkolei przemawiali delegaci organizacyj polskich z zagranicy: z Łotwy, Francji, Niemiec Czechosłowacji, Rumunji, Austrji.

Po sprawozdaniu Rady, złożonem przez dyr. Lenartowicza, wiceprezes mjr. Fularski wygłosił referat, dotyczący przygotowań do II zjazdu Polaków z zagranicy, który odbędzie się w roku przyszłym, oraz przedstawił projekt przekształcenia Rady Organizacyjnej na Światowy Związek Polaków z zagranicy.

Uroczystości ku czci Stefana Batorego w Grodnie.

Niedzielne uroczystości grodzieńskie, poświęcone pamięci króla Stefana Batorego oraz z okazji święta pułkowego 81 pp. im. króla Batorego, rozpoczęły się w godzinach porannych odegraniem capstrzyku na ulicach miasta przez orkiestry wojskowe.

O godzinie 10 na rynek króla Batorego przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie dowódcy OK. 1 gen. Litwinowicza. Pan Prezydent przyjął raport od dowódcy 29 dywizji piechoty gen. Kleeberga, poczem udał się do kościoła Farnego, gdzie przed wejściem oczekiwali go: ks. arcybiskup Jałbrzykowski i biskup polowy ks. Gawlina. Wzdłuż głównej nawy kościoła ustawili się szpalerami oficerowie garnizonu grodzieńskiego. Nabożeństwo celebrował ks. biskup Gawlina. Kazanie na tematy związane z życiem króla Stefana Batorego, wygłosił ks. Słedziewski.

Po nabożeństwie na placu przed kościołem odbyła się uroczystość wręczenia odznak 81 p. p. Dowódca pułku wręczył odznakę pułkową przedewszystkiem Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, następnie wręczył odznakę przeznaczoną dla Uniwersytetu Wileńskiego rektorowi USB. prof. Staniewiczowi, dalej generałom Dąb-Biernackiemu i Litwinowiczowi, gen. Żeligowskiemu oraz ks. dziekanowi Sucheckiemu, prezydentowi m. Grodna p. Sulistrowskiemu, wreszcie kilkunastu zasłużonym oficerom i podoficerom.

Zkolei Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł na skwer, gdzie zajął miejsce na specjalnie ustawionem dlań wzniesieniu, by wziąć udział w kulminacyjnej części obchodu — w oddaniu hołdu królowi Stefanowi Batoremu. Po przemówieniu wojewody Kościałkowskiego, który zwrócił się z apelem, by zebrani oddali hołd królowi Batoremu w 400-ną rocznicę jego urodzin, na znak hołdu pochyliły się wszystkie sztandary i w ciągu minuty zapanowała zupełna cisza. Pan Prezydent uczcił pamięć Króla przez powstanie. W tejże chwili na wysoki maszt zaciągnięto chorągiew państwową.

Po tej uroczystości Pan Prezydent zwiedził kościół garnizonowy, sięgający XVI wieku. Uroczystości zakończyła defilada, którą przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej, w otoczeniu generałów Żeligowskiego, Dąb-Biernackiego i Litwinowicza. Świetna postawa defilujących oddziałów wywarła jak najlepsze wrażenie.

Po defiladzie Pan Prezydent dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Króla Batorego, wmurowanej w ścianę jednego ze skrzydeł zamkowych.

Na zakończenie w sali gdzie umarł Król Batory, odbyło się uroczyste inauguracyjne posiedzenie komitetu odbudowy Zamku Królewskiego w Grodnie. Posiedzenie to zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Na wstępie wygłosił przemówienie p. wojewoda Kościałkowski zapoznając Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ze stanem zamierzonych prac, poczem płk. Perkowicz odczytał zapadłą rezolucję wojewódzkiego komitetu odbudowy Zamku, w której komitet postanawia nieustępliwie i wytrwale prowadzić rozpoczęte prace nad odbudową Zamku, by w 350-tą rocznicę zgonu Króla Batorego — w roku 1936 Zamek był odpowiednio uporządkowany.

Następnie Pan Prezydent wziął udział w śniadaniu, wydanem na Jego cześć przez korpus oficerski 81 p. p.

O godzinie 17 Pan Prezydent odjechał do Warszawy. Na ulicach wiodących z Zamku na dworzec ustawiły się szpalery wojskowe z zapalonemi pochodniami. Na dworzec Pan Prezydent przybył w towarzystwie wojewody Kościałkowskiego, eskortowany przez szwadron honorowy 23 pułku ułanów. Tłumy zgromadzonej na ulicach ludności żegnały Pana Prezydenta owacyjnie.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZMIANY W DYPLOMACJI LITEWSKIEJ.

Dotychczasowy poseł litewski w Berlinie dr. Szaulys mianowany został posłem w Moskwie na miejsce ustępującego Bałtruszajtisa. Posłem w Berlinie będzie dotychczasowy poseł litewski w Paryżu Klimas. (Wilbi)

POŻEGNALNE LISTY PROF. HERBACZEWSKIEGO.

„Naujoji Romuva" zamieszcza dwa pożegnalne listy prof. Herbaczewskiego. Autor listów oświadcza, że, wyjeżdżając z Litwy pragnie zapomnieć o wszystkich swych krzywdach. Oświadcza też, że mieszkając czas jakiś zagranicą, nie będzie kompromitował Litwy i Litwinów swą działalnością. Za swe zadanie uważa prof. Herbaczewski przełamanie muru nienawiści między kulturami obu narodów. Wreszcie zapowiada prof. Herbaczewski, że utrzymywać będzie z literatami litewskimi stosunki nietylko duchowe, lecz i fizyczne, przesyłając od czasu do czasu artykuły oraz, że będzie marzył o powrocie na Litwę. Powrót ten uzależnia prof. Herbaczewski od swego stanu zdrowia i od stanowiska swych wrogów na Litwie. (Wilbi)

„LIETUVOS AIDAS" O PERSPEKTYWACH ROKOWAŃ POLSKO-NIEMIECKICH.

„Liet. Aidas" omawiając perspektywy rokowań polsko-niem. pisze w tej sprawie co następuje:

Stosunki polsko-niemieckie były i są jednym z najważniejszych problemów, jeżeli chodzi o pokój europejski. Litwie, będącej bezpośrednią sąsiadką zarówno Niemiec, jak Polski, niewątpliwie również bardzo zależy na tem, kiedy i w jaki sposób problem ten zostanie rozstrzygnięty.

Już przed Hitlerem żadna partja niemiecka nie chciała się zgodzić na obecne granice polsko-niemieckie. Hitlerowskie Niemcy posuwają się jeszcze dalej. Hitler krytykuje nawet granice Niemiec z 1914 r., uważając, że były to granice czasowe. Dążenie do przywrócenia granic z 1914 r. nazywa Hitler absurdem politycznym. Według Hitlera, Niemcy potrzebują obszarów, odpowiadających niemieckiej potędze materjalnej i duchowej. O ile można sądzić, sprawa Korytarza jest dla Hitlera zbyt błaha, by uważał on ją za swój ideał i koncentrował na niej całą swą energję.

Taktyka Hitlera zmierza, o ile można sądzić z jego enuncjacyj, do wzmocnienia Niemiec nawewnątrz i odpowiedniego przygotowania ich do ekspansji na wielką skalę.

Jeżeli chodzi o politykę polską w stosunku do Niemiec, ogranicza się ona do formuły „dobre stosunki sąsiedzkie w granicach obecnych". Polacy już oddawna starają się o stworzenie t. zw. wschodniego Locarna. Dotychczas jednak starania te spełzały na niczem. O tem, że Polacy nie dopuszczają nawet możliwości zmiany obecnej granicy z Niemcami świadczą chociażby olbrzymie kapitały, jakie Polacy włożyli i wkładają w rozbudowę portu w Gdyni, kolei Katowice—Gdynia, fortec pogranicznych i t. d. Kapitały te sięgają miljardów złotych. Pozatem wystarczy spojrzeć na mapę, by zrozumieć, że żaden inny korytarz nie może Polakom zastąpić korytarza Pomorskiego, stanowiącego najprostsze i najbardziej naturalne wyjście polskie na morze. Z takiego wyjścia na morze Polacy nigdy dobrowolnie nie zrezygnują i zrezygnować nie mogą. W problemie granic polsko-niemieckich znaleźć więc kompromis niepodobna.

Oczywiście Hitler, kierując się względami taktycznemi może się układać, a nawet podpisać pakt o nieagresji. Żadne jednak układy i żadne pakty nie zdołają radykalnie zmienić stosunków polsko-niemieckich. Sam los splątał od wieków stosunki polsko-niemieckie. Polska stoi na drodze ekspansji niemieckiej. Polacy ustąpić nie mogą, gdyż nie mają wyjścia. Polsce zostaje więc bądź zagłada, bądź też utrzymanie zajętych pozycyj. (Wilbi).

„Śmiertelny cios Lidze Narodów"

— tak określa prawicowa francuska „Le Rempart" rozmowy niemieckie z Polską i Francją

BERLIN. (Pat). Wiadomość o wizycie ambasadora Penceta u kanclerza Hitlera, ujawniona — jak wiadomo — wskutek niedyskrecji popełnionej w Berlinie, komentowana jest w dalszym ciągu obszernie przez prasę niemiecką. Depesze i komentarze, dotyczące tej wizyty, podają dzienniki niemieckie na pierwszych stronach, pod nagłówkami takiemi, jak: „Wreszcie przełamane lody", „Start", „Krok naprzód" i t. d. Świadczy to, że prasa przywiązuje duże znaczenie do faktu rozpoczęcia bezpośrednich rozmów.

PARYŻ. (Pat.) Prasa niedzielna żywo zajmuje się rozmową kanclerza Hitlera z ambasadorem Poncetem, podając pewne charakterystyczne szczegóły tej rozmowy.

„LE JOURNAL" dowodzi, że do berlińskiej rozmowy obu mężów stanu koła polityczne przywiązują wielkie znaczenie. Wszystko zdaje się świadczyć, że w najbliższych tygodniach nastąpią ważne wypadki.

„LE MATIN" pisze, że w trakcie rozmowy kanclerz Hitler miał zwrócić uwagę ambasadora francuskiego na konieczność wyświetlenia sprawy drukowanych przez „Petit Parisien" dokumentów, których autentyczności kategorycznie w Berlinie zaprzeczają.

Berliński korespodent „Echo de Paris" donosi, że kanclerz Hitler miał żądać szybkiego uregulowania sprawy zagłębia Saary bez plebiscytu oraz podtrzymywał żądanie Niemiec z dn. 6 pazdz. w sprawie równości w dziedzinie efektywów i broni.

„LE REMPART" pisze, że manewr niemiecki w Genewie udał się doskonale, obecnie bowiem Francja nietylko będzie skłonna przyznać Niemcom korzyści o wiele większe, niż te, które przewidywał plan rozbrojeniowy, ale także zostanie oddzielona od swych sprzymierzeńców, którzy nie zapomną, że Francja raz jeszcze, podobnie jak w momencie zawierania paktu czterech, opuszcza ich. Brutalność kroku niemieckiego — pisze „Le Rempart" — w Genewie powinna była, logicznie rzecz biorąc, wytworzyć wspólny front wszystkich państw. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Zachodzi niebezpieczeństwo zerwania wspólnego frontu Francji, Polski i Małej Ententy.

Fakt, że Niemcy rokują w tym samym momencie z Polską i Francją, lecz już nie zjednoczonemi, a rozdzielonemi, bez uprzedniego porozumienia się ich, wskazuje na rozmiary sukcesu niemieckiego i ogrom błędów, popełnionych przez negocjatorów. Dziennik podkreśla, że obecne rokowania zadają śmiertelny cios Lidze Narodów. Zgadza się na nie Paul Boncour, duchowy spadkobierca Brianda i obrońca Genewy. Rokowania bezpośrednie nie są zresztą bardziej niebezpieczne od rozmów w Genewie przy pomocy pośredników. Do obecnych rozmów — kończy dziennik — powinna jednak Francja przystąpić jeżeli nie w towarzystwie, to przynajmniej po porozumieniu się ze swymi sojusznikami i przemawiać zarazem w ich imieniu.

Leon Blum w „LE POPULAIRE" jest kategorycznym przeciwnikiem rozmowy bezpośredniej z Hitlerem i wypowiada się za kontynuowaniem prac konferencji rozbrojeniowej, bez względu na nieobecność Niemiec, którym należy przedstawić do podpisu gotową konwencję.

Szef czechosłowackiego lotnictwa wojskowego w Warszawie.



Przybył do Warszawy szef czechosłowackiego lotnictwa wojskowego gen. Fajfr wraz z towarzyszącymi mu oficerami lotnictwa czechosłowackiego.

Na zdjęciu gen. Fajfr w towarzystwie płk. Rayskiego, szefa departamentu aeronautyki M. S. Wojsk. oraz oficerów czechosłowackich i polskich.

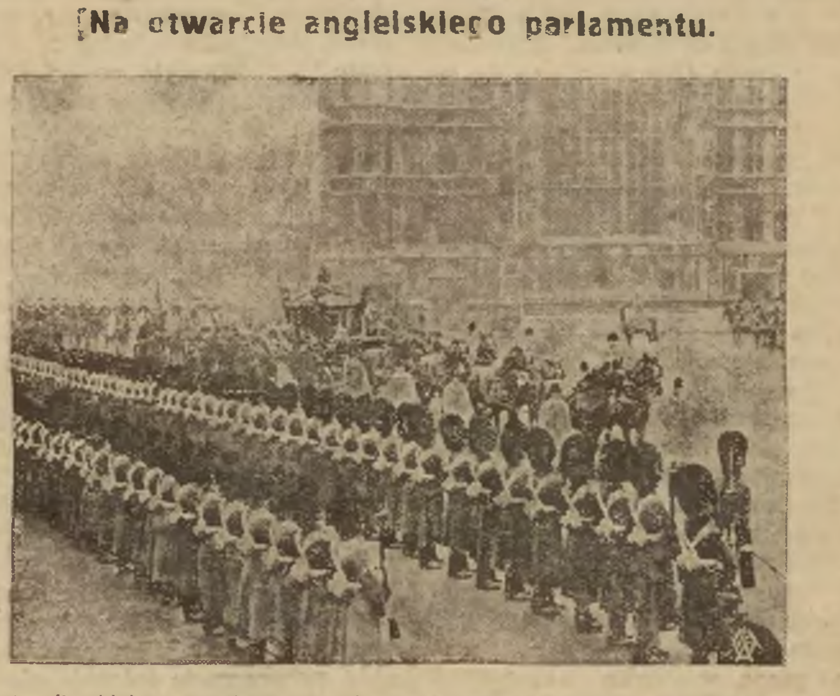
Wystawa „Książka w Polsce"

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę w południe w salach Kasyna Urzędników Państwowych odbbyło się otwarcie wystawy pod nazwą: „Książka w Polsce współczesnej". Wystawa ta, urządzona przez Związek Księgarzy i Stowarzyszenie Wydawców, pod egidą Tygodnia Książki Polskiej, jest zapoczątkowaniem akcji propagandy książki i czytelnictwa. Otwarcia wystawy dokonał wiceminister ks. Żongołłowicz. Wszystkie wystawione książki, w liczbie około 5.000, po zamknięciu wystawy przejdą na własność Bibljoteki Narodowej w Warszawie. Wystawa otwarta będzie do 10 grudnia rb.

Żydzi protestują.

WARSZAWA. (Pat). W związku z ograniczeniem emigracji Żydów do Palestyny i zmniejszeniem dotychczasowej kwoty emigrantów do Palestyny, odbył się w Warszawie szereg wieców protestacyjnych, na których przyjęto odnośne rezolucje, które mają być przesłane do ambasady angielskiej w Warszawie.

Na otwarcie angielskiego parlamentu.



Na ilustracji widzimy orszak królewskiej pary angielskiej, udającej się na otworcie parlamentu.

Potanienie przejazdów na kolejach.

W związku z podaną przez nas wiadomością o obniżeniu od 1 stycznia 1934 r. taryfy osobowej na kolejach podajemy szereg wyjaśnień kwestyj, które w niektórych dziennikach nie były dość wyraźnie sprecyzowane.

Podczas gdy stawki klasy II i III ulegną zniżeniu, poczynając od 80 kilometrów i zniżka osiągnie 25 proc. dopiero w relacjach około 190 kilometrów, to stawki klasy I zniżone już będą od pierwszych kilometrów przejazdu o 20 proc., a w relacjach większych, niż 80 kilometrów, zniżka ta będzie rosła, osiągając przy 190 kilometrach 40 proc. od obecnych stawek. Dotychczasowa bowiem proporcja cen klas III, II, I wyrażona w stosunku 1:1,5:2,5 zmieni się na 1:1,5:2.—

Tak znaczne obniżenie stawek klasy I stoi w ścisłym związku ze znacznym spadkiem przejazdów w tej klasie za biletami normalnemi.

Nieścisłe są również wzmianki i artykuły w prasie codziennej, jakoby reforma taryfowa skierowana była swem ostrzem przeciw dalszemu popieraniu turystyki. Przeciwnie, zniżka ogólna, wyrażająca się w sumie ustępstwa 25 procent powinna ułatwić wszystkim obywatelom przejazdy do miejscowości, posiadających znaczenie turystyczne i letniskowe, z drugiej zaś strony reforma nie narusza szeregu ulg przyznanych t. zw. zorganizowanej turystyce, pozostawiając nadal znaczne ustępstwa dla wycieczek zbiorowych członków towarzystw turystycznych, oraz Związku Narciarskiego, bilety narciarskie 1000-kilometrowe bilety powrotne w niektórych ożywionych relacjach turystycznych w oznaczonych pociągach. Ponadto wydawane będą w miarę potrzeby ulgi na przejazdy grupowe w celach wycieczkowych, odpustowych, zjazdowych, sportowych i t. p.

Pod tym względem zajdą zmiany tylko o tyle, że przejazdy tego rodzaju ograniczone będą jedynie do relacyj naprawdę turystycznych wycieczkowych, odpustowych i t. p. i zaprowadzona zostanie skuteczniejsza kontrola, która usunie liczne nadużycia, jakie zakradały się w obecnym systemie stosowania tych ulg. Również zaprzeczyć należy pogłoskom, jakoby zarząd kolei cofnąć miał t. zw. pociągi popularne. W tym zakresie zajdą bowiem jedynie reformy, utrzymane w takim samym duchu. (Iskra).

Niedawne zaburzenia w Jerozolimie.



Na zdjęciu widzimy starego Żyda, nowo przybyłego emigranta, w czasie rewidowania go na ulicy przez policję, celem sprawdzenia, czy nie posiada broni.

Kryminalna sensacja Anglji.

Polujące na najświeższe sensacje dnia pismo berlińskie „8 Uhr Abendblatt" przynosi ostatnio historję, przypominającą kryminalne słyczne triki bohaterów Conan Doyle'a, czy Edgara Wallace'a, zwłaszcza, iż rzecz dzieje się w Anglji.

WYSIEDLENIE UCIĄŻLIWEGO CUDZOZIEMCA

Pewnego pięknego dnia parlament angielski usłyszał z ust sir John Gilmoura, dyrektora Urzędu Imigracyjnego następującą nowinę: „Rząd J. Król. Mości zdecydował wysiedlić Oskara M. Hartzella, pochodzącego z U. S. A. Osobnik ten nie posiada ani stałego mieszkania ani stałej pracy. Dochody swe czerpie z reprezentowania interesów grupy osób, pragnących zrealizować rzekomy spadek po sir Franciszku Drake. Ze względu na ład publiczny, nie udzieli się O. M. Hartzelowi zezwolenia na dalszy pobyt w Anglji".

„DOSTAWCA JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI"

Przed opuszczeniem niegościnnej Anglji, O. M. Hartzel nabył w najbardziej renomowanej firmie londyńskiej elegancki melonik z etykietką „Dostawca Jego Królewskiej Mości". Etykietka ta odnosiła się oczywiście do właściciela firmy. Hartzel postanowił jednak wykorzystać tę okoliczność w sposób specyficzny.

Po szczęśliwem przebyciu Atlantyku, udał się pomysłowy Amerykanin do swego rodzinnego miasta Sioux-City. Tam zaczął naprawo i nalewo rozpowiadać o swych nadzwyczajnych stosunkach i znajomościach w Londynie. Na dowód, że uzyskał względy samego króla angielskiego pokazywał wszędzie swój wspaniały melonik, dodając ze skromnym wyrazem twarzy, że to on, Hartzel, jest właśnie „Dostawcą Jego Królewskiej Mości".

FANTASTYCZNE SKARBY FRANCISZKA DRAKE'A.

Wymowa, dobre ułożenie, a przedewszystkiem londyński melonik Hartzella zrobiły swoje. Wszyscy mieszkańcy Sioux-City i okolic byli przekonani, że rodaka ich łączy z królem angielskim bliski stosunek. Uwierzyli też Hartzelowi, opowiadającemu o możliwościach zrealizowania olbrzymiego spadku po Franciszku Drake.

Każdy sztubak wie kim był Franciszek Drake, nieustraszony żeglarz angielski z czasów Królowej Elżbiety, pirat i admirał floty brytyjskiej. On to rozbił niezwyciężoną Armadę Filipa II. On to dokonywał zuchwałe napady na hiszpańskie okręty, wiozące z Nowego Świata złoto i srebro. On zapuszczał się na dalekie morza i opłynął świat cały. Zasługi Drake'a dla historji angielskiej są niezaprzeczone. Z drugiej jednak strony nieustraszony pogromca floty hiszpańskiej nie odznaczał się zbytnią drażliwością sumienia i nieraz dopuszczał się czynów, które normalnie winnyby go zaprowadzić na szubienicę. Uprawiał na szeroką skalę handel niewolnikami, dorabiając się na tem znacznej fortuny. Jeszcze bardziej obłowił się Drake w charakterze pirata, napadając na galery hiszpańskie i rabując je bez skrupułu. Trudnoby nawet obliczyć ile beczułek ze złotem i srebrem wpadło w ręce człowieka, o którym dziś w parlamencie angielskim mówi się z szacunkiem: „sir Franciszek Drake".

Po wielu przygodach i awanturach obdarzony został Drake przez Elżbietę tytułem szlacheckim, poczem zmarł na zwyczajną biegunkę Anno Domini 1595. Miały po nim pozostać ogromne skarby, ukryte częściowo w Anglji, częściowo zaś w Ameryce Południowej, przypuszczalnie w Chili.

TOWARZYSTWO POSZUKIWACZY SKARBÓW DRAKE'A.

Hartzel, człek w historji niezbyt mocny, dowiedział się po raz pierwszy o legendarnych skarbach Drake'a z ust pewnej starej milady angielskiej, mającej bzika na punkcie starych kronik i zawartych w nich aluzyj do jakichś fantastycznych skarbów, tajnych schowków, krwawych tajemnic starych rodów i t. p. Hartzela olśniła wtedy nietyle sama nierealna koncepcja skarbów Drake'a, ile całkiem realna myśl nabrania na kawał ludzi naiwnych, których na świecie, jak wiadomo, niebrak. Postanowił ni mniej ni więcej jak założyć towarzystwo poszukiwaczy skarbów Drake'a. Zdołał przekonać swych ziomków z Sioux-City i okolic że — za protekcją króla angielskiego — posiada prawa do pretendowania o spadek po angielskim admirale. Zmysł organizacyjny i elokwencja Hartzela, poparte przez niezawodny melonik sprawiły, że wyłoniło się towarzystwo akcyjne, liczące ponad 80 tysięcy członków, które z ufnością powierzyło swe losy i pieniądze sprytnemu aferzyście. Po zainkasowaniu grubszej gotówki, udał się Hartzel ponownie do Londynu i tam, najspokojniej w świecie, wydał drugą emisję akcyj towarzystwa, powiększając przez to liczbę jego członków. W Londynie bowiem również znaleźli się naiwni, co zapragnęli dojść do fortuny, kosztem nieistniejących skarbów admirała Drake'a. Akcje towarzystwa szły wgórę, liczba spadkobierców Drake'a rosła, Hartzel opływał w dostatki.

SZCZYT BEZCZELNOŚCI.

Rozzuchwalony powodzeniem Hartzel zdobył się na szczyt bezczelności, rozsyłając licznym swym klientom rodzaj okólnika, w którym zapewniał, że wartość spadku po Drake'm wynosi 5 miljardów f. sterl., przyczem dziedzictwo obejmuje część klejnotów Korony angielskiej, hrabstwo Devon i ogromne tereny miejskie w Londynie. Ponadto, Hartzel zapewniał, że baryłki ze złotem, złupionem w pewnym czasie przez Drake znajdują się na pewnym statku, zakotwiczonym w Tamizie i strzeżonym pilnie przez agentów rządu angielskiego. Lloyd George miał zaproponować ujawnienie tej tajemnicy przed światem. Parlament jednak propozycję tę odrzucił. Światowa konferencja gospodarcza, odbyła się, jeżeli wierzyć Hartzelowi, właśnie w Londynie, gdyż inne państwa, powiadomione o skarbach Drake'a również chciały coś niecoś z tych skarbów uszczknąć. Król angielski miał z powodu wszystkich tych kłopotów rozchorować się poważnie.

PRZYSZŁA KRYSKA...

Hartzel porastał w pierze i otumaniał swych klientów w najbezczelniejszy sposób. Okólnik jego trafił jednak do rąk żony pewnego szeryfa amerykańskiego. Małżeństwo, zastanawiając się nad zawartemi w okólniku bzdurami, nabrało słusznych podejrzeń i skierowało okólnik w ręce władz śledczych. W rezultacie Hartzel osiadł za kratkami i oczekuje na wyrok sądowy.

Zdaje się, że co do powodzenia i rozmiarów swej imprezy Hartzel pobił rekord stawki na głupotę ludzką, który w swoim czasie chciał ustanowić pewien warszawiak, sprzedając naiwnemu kmiotkowi złotodajne tereny na księżycu czy pomnik Kopernika.

New.



Do nabycia w pierwszorzędnych magazynach galanteryjnych.

Otwarcie Wystawy i Tygodnia Książki Polskiej w Wilnie.

W przepięknej sali Smuglewicza, dawnej z czasów Mickiewicza Auli Uniw., w Bibljotece Uniwersyteckiej i Publicznej, w dniu wczorajszym, w obecności elity intelektualnej społeczeństwa wileńskiego nastąpiło otwarcie Wystawy, a zarazem Tygodnia Książki Polskiej w Wilnie.

W imieniu Komitetu Tygodnia i Wystawy zagaił dyrektor Bibljoteki Uniwersyteckiej, p. Łysakowski. Zaczął od kryzysu książki. Wspomniał o pewnem dominowaniu dziś wychowania fizycznego nad umysłowem. To o co przed wojną wołano, jako niezbędne minimum, rozszerzy się z owych „15-tu minut dla zdrowia" w znacznie więcej. Przyczyniła się do tego wojna ze swoim kultem dla siły fizycznej. Niema w tem oczywiście nic zdrożnego, ale niestety jednocześnie skurczyło się czytelnictwo. Przed wojną więcej czytano. O tem jak czytelnictwo stało wysoko, świadczy to, że już na wojnie w tornistrze żołnierza można było znaleźć jedną z najmądrzejszych, najgłębszych liryk świata — „Księgę Ubogich" Kasprowicza.

Dzisiejsze warunki życiowe coprawda niebardzo uspasabiają do kontemplacji, do czytelnictwa. Dzisiejsza młodzież ma inne kłopoty, których my starsi nie znaliśmy. Dlatego dziś tak potrzeba propagandy, zachęty do czytania. Jak dawniej „15 minut dla zdrowia", tak dziś trzeba głosić hasło „pół godziny dziennie dla książki!" Ta propaganda jest zadaniem Tygodnia Książki Polskiej, zaś pierwszą jego imprezą niniejsza Wystawa Współczesnej Książki Polskiej.

Współczesnej, to znaczy za cały okres Niepodległości od r. 1918. Ukazało się w tym czasie około 100 tysięcy druków w Polsce. Nasza wystawa obejmuje tylko drobną ich cząstkę, bo ok. 2000. Musieliśmy pominąć całe gałęzie nauki i piśmiennictwa wogóle, ze względu na zasadniczy cel Wystawy, propagandę wśród młodzieży, wybierając najodpowiedniejsze dla niej rodzaje.

Wystawa jest podzielona na 4 grupy. Na prawo mamy literaturę naukową. Dział ten układał p. dyr. Turkowski. Uwzględniona tu została ta polska literatura naukowa, która szczególnie po odzyskaniu przez nas Niepodległości wzrosła, mianowicie, z dziedziny nauk humanistycznych. Dlatego też nieliczny jest dział literatury naukowej np. przyrodniczej.

Druga grupa obejmuje wydawnictwa bibljofilskie, artystyczne. 3-a najrozmaitsze regjonalne, wileńskie, z zagadnień polskiego morza i t. p. Działy te urządzał p. kustosz Lisowski. W samym środku mamy literaturę piękną zorganizowaną przez p. Dobaczewską. Wykresy zestawił p. dyr. Abrros, wykonał — p. Achremowicz.

Ktoś kiedyś inną wystawę tu urządzoną nazwał „Państwem Książki". Otóż w państwie tem rządzą specjalne prawa ujęte w nauce zwanej **bibljologją**. Widzimy na tej Wystawie dział jej poświęcony. Z dwóch środków działania jej, słowa żywego i pisma, pierwsze jest dosyć skromne. Nieco odczytów urządzanych przez tow. bibljofilów, ani jednej katedry, a tylko dwie docentury bibljologiczne w Polsce i studjum bibljologiczne na Wolnej Wszechnicy. Siłą rzeczy musi rozwijać się ona głównie w słowie pisanem. Po r. 1918-ym rozwój ten odbywa się w tempie dość żywem, obejmując wszelkie dziedziny wchodzące w ten zakres, jak historja drukarstwa i bibljotek, studja nad odtworzeniem dawnego stanu bibljotek w Polsce i t. d. Dzieła wydawane w tej dziedzinie obejmują najrozmaitsze zagadnienia, od spraw wewnętrznych, bibljotek, kończąc na czytelnictwie. Ważnem zagadnieniem jest bibljografja współczesna. Głównem źródłem jest tu urzędowy wykaz druków prowadzony przez Bibljotekę Narodową. Jeśli chodzi o bibljologję wogóle, to niestety niema księgarni wydawniczej, któraby się dziełami z jej zakresu zajmowała. Przeważnie są to wydawnictwa sporadyczne, niekiedy nawet własnym nakładem autorów wydawane.

Kończąc swoje przemówienie, dyr. Łysakowski, zwrócił się do prorektora Czeżowskiego, zastępującego J. M. Rektora prof. Staniewicza (obecnego na urocz. w Grodnie), z prośbą o otwarcie Wystawy.

Prof. Czeżowski porównał otwarcie do rekolekcyj, jako uroczystość skłaniającą do zastanawiania się nad rzeczami, które w toku zajęć codziennych są dla nas przesłonięte. Nie wyczerpują się one w sprawach natury użytkowej. Ocenia je ten, kto je kocha i szanuje, jak przedmioty kultu, wznosząc się do rzeczy wyższych niż materjalna codzienność. P. Prorektor zakończył słowami uznania dla Komitetu Tygodnia za jego konkretny czyn, zorganizowania tego ostatniego, składając Komitetowi życzenia i stwierdzi, że szczerość życzeń wszystkich obecnych będzie poważnym fundamentem powodzenia Tygodnia, ponieważ pociągnie ona innych, w środowiskach, w których zebrane tu osoby działają.

Po przem. prof. Czeżowskiego, rozpoczęło się zwiedzanie Wystawy, któremu przewodniczyli twórcy poszczególnych działów. Eksponaty są często bardzo ciekawe, piękne i doskonale rozłożone. Pozatem na Wystawie jest loterja, w której co piąty bilet wygrywa. Obliczona jest wyłącznie na propagandę i tylko pokrycie kosztów nabycia książek i dlatego bilety są bardzo tanie od 20-u — (książki dla młodzieży), do 50-u groszy (wydawnictwa wileńskie).

W związku z Tygodniem zostanie uruchomiony **kolportaż dobrej, niedrogiej książki**, prowadzony przez kierowników Sekcji Kolportażowej Tygodnia p. Drege'ówny i p. Ludwika Chomińskiego, a **wykonywany przez młodzież akademicką**.

Również w związku z Tygodniem Zw. Wydawców obniżył ceny książek do 30-u proc. (sk).

Zatrzymanie zwłok ś. p. Mączki.

WARSZAWA. (Pat.) W nocy z soboty na niedzielę nadeszła do Warszawy wiadomość, że władze sowieckie dla dokonania pewnych formalności zatrzymały na granicy polsko-sowieckiej w Szepietówce, t. j. na godzinę drogi do Zdołbunowa wagon ze szczątkami zwłok ś. p. por. Józefa Mączki i skutkiem tego uroczystość powitania trumny ś. p. por. Mączki w Zdołbunowie oraz pogrzeb w Warszawie został niespodziewanie przesunięty na parę dni. Należy oczekiwać, że trumna ze zwłokami ś. p. por. Mączki przybędzie 28. bądź 29 listopada do Zdołbunowa, a pogrzeb w Warszawie odbędzie się dopiero 30 listopada, bądź 1 grudnia r. b.

Zjazd Koła b. 1 p. Legjonów

WARSZAWA. (Pat.) Dziś odbył się w Warszawie walny zjazd Koła b. 1 Pułku Legjonów Polskich, na który przybyli beliniacy z całej Polski w liczbie stu kilkudziesięciu, m. in. wojewoda Belina-Prażmowski, generałowie Głuchowski, Zaruski, Mecnarowski, Wieniawa-Długoszowski. Przybył również na uroczystość prezes Akademji Literatury Wacław Sieroszewski oraz sekretarz generalny BBWR pos. Osiński. Na zjeździe załatwiono szereg spraw organizacyjnych oraz dokonano wyboru nowych władz Koła. Na prezesa powołano ponownie gen. Wieniawę-Długoszowskiego.

Piraci chińscy zdobyli parowiec francuski.

HONG KONG. (Pat.) Chińscy piraci zaatakowali, a następnie zdobyli parowiec francuski „Commandant Henri Rivièra". Zdobyty parowiec piraci odprowadzili do portu Czi-Lang, gdzie porwawszy 4 bogatych Chińczyków w celu uzyskania od nich okupu odpłynęli w niewiadomym kierunku.

Stracenie bandytów.

GRODNO. (Pat.) Ubiegłej nocy wykonano w Łomży wyrok śmierci na 3 bandytach: Mroczkowskim, Malinie i Karwowskim, skazanych na karę śmierci przez sąd doraźny w Łomży za wymordowanie rodziny Baginskich.

—o()o—

Czy Hitler jest pochodzenia żydowskiego?

Międzynarodowa komisja dla zbadania pochodzenia Hitlera zakończyła swoje prace. Komisja podaje, iż jest w posiadaniu szeregu rewelacyjnych dokumentów, stwierdzających bezsprzecznie, że Adolf Hitler jest pochodzenia żydowskiego. Podana w swoim czasie wiadomość o tem, iż dziadek Hitlera, — Adolf Hitler, pochowany w Bukareszcie na cmentarzu w r. 1892, jest istotnie jego dziadkiem, ma być, zdaniem komisji, prawdziwa. W najbliższym czasie tekst dokumentów, stwierdzających pochodzenie Hitlera, ma być podany do wiadomości publicznej.

Mody paryskie.



Zima się zbliża. Eleganckie paryżanki włożyły futerka, lub płaszczyki z futrzanemi kołnierzami.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Dziecko mile widziane".

Mam przyjaciela Euzebjusza, w kółku znajomych krótko zwanego Zebciem. Zebcio jest od paru lat wdowcem. Ostatnio postanowił się ożenić.

„Nie chodzi o mnie — mówił na skromnem zebraniu towarzyskiem u „Bukieta" — ale co mam robić z dzieckiem? Chłopak ma dziesięć lat i potrzebuje silnej kobiecej ręki. Ja jestem zbyt miękki, a pozatem całe przedpołudnie niema mnie w domu"...

Wszyscy uznaliśmy słuszność tego argumentu i rozpoczęło się szukanie żony dla Zebcia. Przedstawialiśmy go tam i tu, urządzaliśmy odpowiednie spotkania u żonatych kolegów, ale jakoś nie szło. Zebcio nie był podobny do Apollina, ani nawet do Ramona Novarro. Przytem był biedny.

„Ma złote serce" — mówiono do kandydatki, bo co można mówić w takich wypadkach?

— — — — — — — — — — — — —

Pani Klara, osoba godna, w wieku balzacowskim, zdradzała skłonność do uszczęśliwienia naszego bohatera ręką z przyległościami, ale wysuwała argument, który i dla innych kandydatek stanowił przeszkodę główną:

„Żeby nie to dziecko" — mówiła. „Dziś ma dziesięć lat, a wiadomo, że kobieta starzeje się szybko. Za trzy lata będę tak wyglądała, jakgdybym naprawdę była jego matką".

Każdy kto tego słuchał, spojrzawszy na nią, pomyślał w skrytości serca, że baba już dzisiaj wygląda nie tylko na matkę, ale na babkę dziesięcioletniego chłopca, jednakże spostrzeżenia takie chowano na własny użytek.

— — — — — — — — — — — — —

Minął miesiąc bez zmiany, aż pewnego dnia wpadł do mnie Zebcio, potrząsając numerem pewnego dziennika, który z powodzeniem spełnia rolę swata zapomocą linotypów.

„Mam" — krzyknął z triumfem, potrząsając gazetą i pokazał mi ogłoszenie:

SOLIDNA GOSPODARNA panna, około 30-ki bardzo serdeczna, rozumna, szuka znajomości w celu matrymonjalnym z starszym panem, także wdowcem, dziecko mile widziane. Zapytania kierować i t. d.

Najpierw nastąpiła wymiana listów. Po paru dniach mój przyjaciel ubrał się na czarno, wziął za rękę swą progeniturę i udał się z bijącem sercem pod wskazany adres.

Panna Mela przyjęła Zebcia czarująco. — „Cóż za miły chłopczyk" — wykrzyknęła zobaczywszy dziecko. „Jak ci na imię bobasku?" — Stefan? Świetnie. Będę cię nazywała Funiem... Dobrze?

Chłopczyk dostał konfiturek i poszedł się bawić do sąsiedniego pokoju, a starsi rozpoczęli rozmowę na serjo. Zebcio poczęstowany doskonałą białą kawą, wypowiedział parę głębszych sentencyj na temat miłości, która rodzi się z przywiązania, poczem przedstawił pannie swoje stosunki i warunki materjalne. Panna Mela zwierzyła mu się, że posiada skromny kapitalik po ciotce „na czarną godzinę" i trzypokojowe mieszkanie z kuchnią na zaraz.

„Wyznam, że pan mi się podoba — mówiła zapłoniona. Myślę, że będzie pan spokojnym i dobrym mężem, gdyż spokój w małżeństwie to rzecz najważniejsza. Jeśli chodzi o mnie, ślub może się odbyć choćby za miesiąc".

„Doskonale — zawołał uradowany mój przyjaciel. — Jutro daję na zapowiedzi".

„A gdzie pan umieści syna"? — zapytała panna Melania.

„Jakto gdzie?" — wykrztusił Zebcio blednąc — w domu oczywiście. Przecież wyraźnie napisała pani w ogłoszeniu „dziecko mile widziane".

„Słusznie" — odpowiedziała panna Melania. — Napisałam mile widziane i chętnie je zobaczę raz na miesiąc, nawet co niedzieli na obiedzie, gdyż bardzo lubię dzieci. — Ale w domu? Nie. Nadewszystko cenię spokój, a nawet gospodarz sobie wymówił, że dzieci nie mogą być w mieszkaniu.

— — — — — — — — — — — — —

Zebcio trwa dotąd w bezżeństwie. Gdyby któraś z pań reflektowała, to zdradzę, że bywa popołudniu u „Czerwonego Sztralla".

WEL.

Zieleń naszego miasta.

Na marginesie ankiety w sprawie estetyki Wilna.

W całej naszej dotychczasowej ankiecie, prawie w każdym wywiadzie poruszana była sprawa zieleni Wilna, oczywiście przedewszystkiem z punktu widzenia jego estetyki. Zagadnienie zaopatrzenia miasta w zieleń, jest tak doniosłe, że postaramy się e poruszyć z najrozmaitszych stron. Najoczywistsza jest strona *estetyczna*. Tego nie trzeba nikomu tłomaczyć, samo się rzuca w oczy. Mniej powszechnie rozumiany, lecz równie ważny jest wzgląd z punktu widzenia **ochrony przyrody**. I to da się wytłomaczyć bez trudu. Powrócimy do tego na końcu. Jest jeszcze jedna niezmiernie ważna kwestja, to kwestje **higjeny miast**. Znaczenie jej rozumieją wszyscy, lecz mało kto zdaje sobie sprawę całkowicie z doniosłości zieleni dla niej.

„We wspólnym planie regulacyjnym zaopatrzenie ludności w dostateczną ilość celowo rozmieszczonej zieleni miejskiej, staje się również ważnem zagadnieniem, jak zdrowie, mieszkania, wodociągi, kanalizacja, usuwanie śmieci i różne urządzenia użyteczności publicznej. Zieleń miejska pełni nie dającą się zastąpić, funkcję „płuc" **wielkiego miasta**".

Tak pisze, w swoim niezmiernie ciekawym artykule o zieleni miast w 10 roczniku „Ochrony Przyrody" prof. Adam Wodziczko. Podaje on nam w tym artykule szereg bardzo interesujących danych o zagadnieniu zieleni w mieście według najnowszych badań naukowych. Znajdujemy tam poza stwierdzeniem znanych naogół właściwości zieleni, jak odświeżanie powietrza, systematycznie, w większych skupieniach ludzkich zatruwanego, zwilgotnianie go latem, przez wyparowywanie z liści większych ilości wody, także i wiadomość o rezultatach ostatnich badań uczonych rosyjskich, którzy parę lat temu wykazali, iż zieleń „wydziela **krótkofalowe promienie**, bardzo **zbliżone** do **ultra fioletowych**. Kto wie, czy również w tym fakcie nie należy szukać siły leczniczej powietrza leśnego, którego płuca mieszkańców miast tak bardzo potrzebują".

Bardzo charakterystyczne są tutaj normy opracowane w Niemczech przez d-ra inż. M. Wagnera. Wyznacza on jako **minimum niezbędne dla normalnego stanu zdrowia** mieszkańca miasta — **19,5 metra kw. na głowę**. W tem 6,5 m^2 przypada na place zabawowe dla dzieci, boiska sportowe, promenady i parki. Reszta na lasy miejskie, przyczem te ostatnie nie powinny być oddalone od korzystających z nich dzielnic mieszkalnych, bardziej niż o półgodziny drogi pieszej. Pozatem muszą być wzięte pod uwagę ogrody prywatne, które chociaż nie są dostępne dla publiczności, jednak grają swoją ważną rolę. Systemy rozmieszczenia zieleni mogą być różne. Może to być „klinowe doprowadzenie świeżego powietrza do centrum miasta z otaczających je pól i lasów, t. j. zachowania promieniowych zwężających się dośrodkowo, szerokich pasów zieleni, połączonych z dzielnicami mieszkalnemi za pomocą promieni i węższych pierścieni parków".

Są to jak już zaznaczyliśmy, normy **minimalne**. **Poniżej** ich grozi mieszkańcom miast **poważny uszczerbek na zdrowiu**. Jest bardzo ciekawe, jak St. Zjednoczone, te zindustrjalizowane, zdawałoby się, bez reszty, Stany, (które coprawda założyły pierwszy na świecie olbrzymi, naturalny „Park Narodowy" o 8 tys. klm^2 pow.), odnoszą się do danego zagadnienia. Otóż jak podaje prof. Dodziczko „Boston już w r. 1911 miał na głowę mieszkańca **38,2** m^2 zieleni, Waszyngton **42,3** m^2!" Jakże ubogo wyglądają wobec tego nasze miasta! Warszawa posiada aż **1,5** m^2, a najbogatszy z naszych, zachodnich wielkich miast, w zieleń Poznań „niespełna **7** m^2!"

A **Wilno?** Postarałem się w Wydziale Zdrowia naszego Zarządu Miasta, zasięgnąć odpowiednich danych, których mi z całą uprzejmością udzielono.

Powierzchnia Wilna wynosi **10,400 ha, 5 ogrodów i parków publicznych zajmuje ok. 43 ha**. Góra Zamkowa, Ogród Zamkowy, park im. gen Żeligowskiego, ogród po-Bernardyński, oraz włączona niedawno Altarja. Poza tem mamy **18 ha** większych i mniejszych **zieleńców**, jak ogródek na pl. Kaderalnym, przy ul. Orzeszkowej, przy kościele św. Katarzyny, na pl Łukiskim, przed ratuszem, przy kość. Franciszkanów etc. **Razem 61 ha**. Miasto ma 200,000 mieszkańców. Jeśli to podzielimy pomiędzy nich, wypadną *3* m^2 zieleni na głowę. Do tego jednak dodać trzeba 117 ha lasu uniwersyteckiego na Zakręcie. Razem wypadnie 178 ha. Mamy jednakże jeszcze lasy miejskie, które według miary dra Wagnera, także trzeba wziąć pod uwagę. Jest to ok. 360 ha, pod Ponarami, Leoniszkami, Zwierzyńcem, na Antokolu, w różnych odległościach od miasta. W sumie wypadnie dość dużo jeśli nie policzymy nawet prywatnych niczem nie zabezpieczonych przed ewent. likwidacją i **zarażonych obecnie straszliwym zlewem nieczystości miejskich u wejścia na nie w obszernym wąwozie** (co na to **magistrat** i p. **starosta**?) Karolinek. Pozatem jest zadrzewienie ulic. Wartość jego z natury rzeczy już jest mniejsza (co nie zmniejsza potrzeby obsadzania ulic) i w podanych powyżej obliczeniach nie wzięto go pod uwagę. Chodzi tam o zieleń zwartą. Nadto las Zakrętowy jest tylko częściowo dostępny dla publiczności, co także znacznie wartość jego redukuje. Wadą lasów miejskich jest to że duża ich część jest bardzo oddalona od miasta, o wiele więcej niż wyznaczone pół godziny spaceru pieszo. Wypadnie więc dość dużą naszą normę zadrzewienia, bo po obliczeniu wszystkiego 27 m^2 na głowę mieszkańca, sporo obniżyć. Zresztą wymieniona przez dra Wagnera norma est bardzo skąpem minimum.

Jak się odbija brak zieleni w naszych miastach, przy gęstem niehigjenicznem ich zabudowaniu na zdrowiu ich mieszkańców — świadczą o tem liczby, które prof. Wodziczko według danych Powsz. Wyst. Krajowej podaje. Miasta nasze dostarczają zaledwie 33 proc. zupełnie zdolnych do służby wojskowej, 75 proc. z pośród chorych na gruźlicę. „Wiemy ze statystyki, że rody czysto miejskie wymierają w trzech — czterech pokoleniach".

Miasta wyludniłyby się, gdyby nie dopływ świeżych elementów ze wsi. A ponieważ **dziś w miastach skupiają się jednostki twórcze na polu gospodarczem i kulturalnem więc rola miast staje się dla przyszłości państwa złowroga i groźna**, gdyż przyciągają one i niszczą najcenniejsze elementy Narodu. Stąd żądania hig jeny nowoczesnej i eugeniki aby mieszkańcom miast zapewnić warunki życiowe, zbliżone najbardziej do stosunków wsi, zatem przyrodę, zieloną przestrzeń życiową wolną od kurzu, dymu i hałasów".

Jakież są zamierzenia i środki naszych władz miejskich, jaka ich polityka w danym kierunku? Jedyny plan tutaj ma Wydział Zdrowia, przy stosunkowo, bardzo niewielkich zresztą środkach na to. Do niego należą słusznie wszystkie zieleńce i parki miejskie oraz zakłady ogrodnicze różnych rodzajów, jak szkółki, inspekty, cieplarnie. Corocznie Wydział Zdrowia wysadza liczne dziesiątki drzewek, w miarę regulowania ulic przez Wydział Techniczny. Kolejność ta jest niezbędna, ponieważ w przeciwnym wypadku mogłoby to powodować przesadzanie wsadzonych drzewek i ich możliwe zniszczenie.

W związku z przejęciem Altarji i jej ogradzaniem rozpoczęto również jej zadrzewienie. Czynione to jest w sposób możliwie zbliżony do naturalnego, aby taki był wygląd tego parku. Rozpoczęto od ul. Holenderni, gdzie parkan już postawiono, by zasadzone drzewka nie uległy zniszczeniu.

Niestety to jest jedna z największych bolączek Wydziału Zdr. Mimo przechwalanego wielokrotne zamiłowania wilnian do zieleni, **niszczona jest** ona **na każdym kroku**. Deptanie zieleńców, łamanie drzewek i wyrywanie ich z korzeniami, tu w centrum miasta. A cóż dopiero na peryferach. Obok koszar wzdłuż drogi do Trynopola wyrwano w przeciągu jednej nocy około setki palików z pod zasadzonych tam lip. Kiedyindziej źle pilno-

KURJER SPORTOWY

Bilans piłkarstwa wileńskiego.

Możemy już dzisiaj śmiało przystąpić do bilansu piłkarstwa wileńskiego, które do ostatniej jeszcze chwili miało nadzieję, wejścia do Ligi.

Na wstępie pomówmy więc o Lidze i o drużynie W. K. S.

Liga jest niestety w dalszym ciągu nie zdobytą twierdzą, jest nieosiągniętym celem nietylko zawodników W. K. S. ale całego piłkarstwa wileńskiego. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że nie wszyscy ustosunkowywali się do Ligi tak przychylnie jak czynili to wojskowi. Gdy uległ rozbiciu projekt fuzji, utworzenia bloku piłkarskiego, tylko wojskowi chcąc ratować sytuację utworzyli zlaną drużynę.

Niestety dawał się w niej odczuwać brak kilku utalentowanych piłkarzy, którzy pozostali „wierni" barwom macierzystego klubu.

Narazie gdy WKS. wygrywał, wszystko szło ładnie i składnie, ale gdy zaczęli przegrywać, gdy zobaczyli, że jednak trzeba było aby z Polonią, czy Garbarnią grali tacy jak Godlewski, Ballosek, Szwarc i inni. Pisaliśmy o tych kombinacjach w swoim czasie. Wracamy do nich poto, żeby jeszcze raz wykazać zło prywaty w sprawach ogólnych.

Kwestja ta zostaje w tym roku znów otwarta i trzeba przypuszczać, że nareszcie piłkarstwo wileńskie nauczone doświadczeniem wyzbędzie się osobistych ansów i zdecyduje się stworzyć blok przy tym, czy innym klubie piłkarskim.

A teraz pomówmy o WKS. Pomówmy o jego przegranych.

Wojskowi decydujące swoje mecze poprzegrywali, mając dużo szans zwycięstwa. Sami wszak widzieliśmy wyraźnie jak WKS. miał przewagę, jak gniótł Polonię, jak Garbarnia rozpaczliwie broniła się, grając na czas. Mimo to tamte drużyny zwyciężyły.

Śmiem twierdzić z całą stanowczością że w drużynie WKS. brak jest inteligencji piłkarskiej, którą zdobywa się drogę licznych meczów z drużynami lepszemi od siebie. Inteligencja piłkarska jest jakgdyby drugim talentem sportowym. Można przecież ustępować pod względem talentu, techniki i treningu, ale wygrać zawdzięczając to tylko inteligencji sportowej.

Zapyta może niejeden co mnie upoważnia do stawienia tego zarzutu. Argumentację swoją opieram na obserwacji. WKS. z drużyną silniejszą gra lepiej — z gorszą gorzej. Nie umie narzucać swego sposobu gry, przyjmuje od obcych i tu właśnie leży źródło niepowodzeń. Chcą i nie mogą — oto tragedja całej drużyny. Te drobne spostrzeżenia dostrzec powinien sprytny i autorytatywny trener, który umiałby trzymać w garści, w żołnierskiej garści wszystkich piłkarzy.

A teraz drugi minus drużyny. Minusem tym jest wieczne zmienianie składu. Przecież WKS. ciągle grał w innym garniturze. Zmieniano atak. Błąd ten mścił się w sposób okropny. Ataku zmieniać nie wolno. Mecz nie może być próbą tego czy innego gracza, bo próba taka przekreśla szanse dalszych walk, odbiera drużynie cenne punkty. Ostatnie kombinacje z przechodzeniem ze środka na łącznika, a z łącznika na skrzydło, względnie na trybuny nie powinny mieć miejsca w następnym sezonie.

Trzeba koniecznie dać drużynie przebojowca, bez którego WKS. nigdy nie będzie drużyną niebezpieczną. Sezon wykazał, że ani Zbroja, ani Pawłowski czy nawet Drąg nie będą przebojowcami o charakterze chociażby Smoczka czy Pazurka, albo nawet grającego ongiś w Wilnie Gryglewskiego.

Obok minusów są również i plusy, które mówią o pięknych walorach drużyny. Wojskowi grają z wielką ambicją, z poświęceniem się. O tych plusach pisali wszyscy ci sprawozdawcy, którzy oglądali WKS. we Lwowie, Warszawie czy na Śląsku. Objektywny ten sąd cieszy nas bardzo.

Tyle byłoby o technicznych spostrzeżeniach co do jednej drużyny.

Przejdźmy teraz do drużyn pozostałych, które nie mogą poszczycić się inicjatywą. Makabi, Ognisko, ŻAKS. i Drukarz działalność swoją ograniczyły do minimum. Na specjalne pochwały nie zasługują. Poziom sportowy b. słaby. Stosunek do gry WKS. daje się wyraźnie zauważyć.

Słów kilka powiedzieć trzeba również o narybku piłkarskim. Młodych sił mamy mało. Kluby na narybek nie zwracają większej uwagi. Najlepiej o tych sprawach mówią rozgrywki B klasy, o których nic wogóle powiedzieć nie można, a szkoda bo młodzierz — to cała nasza nadzieja.

Bilans piłkarski z pominięciem drużyny WKS. wypada słaby.

Jeżeli chodzi o sezon, to trzeba powiedzieć, że był on bardzo bogaty i długi, ale jest to zasługą jedynie tylko WKS., a więc przychodzimy do wniosku, że piłkarstwo wileńskie ogranicza się do jednej, pracującej twórczo drużyny, którą prześladował w tym roku nieszczęśliwy los.

Miejmy nadzieję, że w czasie zimy może przy zielonym stoliku zapadnie jakieś poważne postanowienie, mające ogólne znaczenie, a może do nas ktoś przyjedzie by grać w barwach Wilna. Słowem tak pozostać, jak jest obecnie nie powinno.

J. N.

Boks w Wilnie cieszy się powodzeniem

Mieliśmy wczoraj w przepełnionej publicznością sali Ośrodka W. F. zawody bokserskie eliminacyjne.

Publiczność została ściągnięta sensacyjną zapowiedzią pojedynku Pilnika z Wojtkiewiczem, ale niestety Pilnik rozchorował się, a Wojtkiewicz zgóry już przeddzień zapowiedział, że walczyć nie będzie.

Zainteresowanie meczem było duże. Możemy więc śmiało powiedzieć, że boks w Wilnie cieszy się ogromnem powodzeniem. Sala Ośrodka jest formalnie za ciasna. Trzeba koniecznie przenieść się do jakiejś innej sali — najlepiej do kina.

W wadze muszej pp. sędziowie skrzywdzili doskonale zapowiadającego się, a świetnie walczącego Sandlera z ŻAKS., który przegrał z Bagińskim. Wynik w najgorszym wypadku musiałby być remisowy.

W koguciej mieliśmy najgorszą walkę dnia. Szczypiorek z AZS. walczył ze słabym Kellerem. Obaj nie mają techniki, ani zapału. Widać wyraźnie brak trenera. Wynik nierozstrzygnięty.

W piórkowej Cweig pokonał w III rundzie przez KO. Roginiewicza. Cweig z ŻAKS. walczył przytomnie i wygrał zasłużenie z nie umiejącym się zasłaniać Roginiewiczem.

W lekkiej doskonały Kłoces Ż. A. K. S. po ciekawej walce pokonał Znamierowskiego z Ogniska. Kłoces poprawia się z dnia na dzień. Jest on obiecującym pięściarzem, mającym opanowaną szkołę walki.

W piórkowej Matiukow Ognisko wygrał z Talką. Walka ciekawa. Siły dość równe. Talko walczy agresywniej od Matiukowa, a Matiukow bardziej ostrożnie, ale nie umie zasłaniać

W wadze półciężkiej Poliksza Ognisko pokonał na punkty Norwicza AZS. Poliksza miał więcej rutyny. Norwicz ma braki techniczne. Źle trzyma się. Postawa obecna powinna ulec zmianie.

Poziom zawodników niektórych dość wysoki jak np. Bagińskiego, Sandlera, Kłocesa i częściowo Matiukowa.

W ringach sędziował blado p. Hołownia.

I. K. P. — SKODA 8:8.

Odbył się w Łodzi oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między warszawską Skodą a łódzkim IKP. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Ze względu na wynik nierozstrzygnięty odbędzie się w Warszawie drugie spotkanie rewanżowe.

POLSKA NAWIĄZUJE STOSUNKI PŁYWACKIE Z SOWIETAMI.

Na ostatniem posiedzeniu Polskiego Związku Pływackiego postanowiono nawiązać stosunki sportowe z Rosją Sowiecką w pływaniu, na przyszły rok projektowane jest urządzenie meczu pływackiego Warszawa—Moskwa.

KRAKÓW — SLĄSK 8:1.

Na sztucznym torze lodowym w Katowicach odbył się mecz międzymiastowy w hokeju lodowym między reprezentacjami Krakowa i Śląska o puhar inż. Rudowskiego. Mecz zakończył się zwycięstwem Krakowa w stosunku 8:1 (5:0, 2:1, 1:0). Na specjalne wyróżnienie zasługuje krakowska trójka napadu: Kowalski, Wotkowski i Nowak.

OSTATNI TRENING PIŁKARZY.

Na stadjonie Legji wobec 3.500 widzów rozegrany został w niedzielę ostatni treningowy mecz naszej reprezentacji piłkarskiej przed spotkaniem z Niemcami. Walczyła reprezentacja Polski z drużyną kombinowaną. Zwycięstwo odniosła reprezentacja Polsk. w stosunku 6:4 (2:1), ale dopiero po przedłużeniu meczu. Skład polskiej reprezentacji był następujący: Albański, Bułanow, Martyna, Kotlarczyk II, którego z powodu kontuzji przez pewien czas zastępował Szaller, dalej Kotlarczyk I, Mysiak, Urban, Martyna, Nawrot, Pazurek i Niechciol. W skład drużyny kombinowanej weszli: Jachimek, Sobnica, Pajak, Nowakowski, Szczepaniak, Rusin, Włodarz, Ciszewski, Smoczyk, Malczyk i Król. Bramki zdobyli dla reprezentacji — 3 Pazurek, 2 Motjas i 1 Smoczek, dla drużyny kombinowanej — Włodarz i Malczyk po jednej i Nawrot 2.

POMINIĘCIE DZIENNIKARZY WILEŃSKICH.

W ostatnim komunikacie P. Z. Dz. i P. S. czytamy z oburzeniem, że Wilno zostało z niewiadomych bliżej względów pominięte przy wyjeździe do eBrlina na mecz piłkarski Polska—Niemcy.

Z każdego miasta jedzie jeden dziennikarz sportowy, tylko z Wilna nikt. Pominięcie Wilna nasuwa pewne przypuszczenia. Wiemy (ale tylko my) o istnieniu oddziału wileńskiego P. Z. Dz. i P. S., ale oddział ten niedaje o sobie absolutnie żadnego znaku życia, a najlepszym dowodem uznania pracy jest pominięcie Wilna przy układaniu składu dziennikarzy sportowych, jadących do Berlina.

Związek dziennikarzy sportowych w Wilnie jest instytucją na wymarciu. Piszemy to z głębokim bólem, bo instytucja ta mogłaby jednak zdziałać wiele dla sportu. Niestety szereg wypadków tak się ułożyło, że organizacja ta straciła swoją młodzieńczą siłę, padając w melancholijną śpiączkę.

OGNISKO KPW. ZWYCIĘŻYŁO W PIŁCE KOSZYKOWEJ.

Zakończono już nareszcie rozgrywki piłki koszykowej o puhar przechodni wytworni win. Turniej ten był doskonałym treningiem przed ułożeniem składu reprezentacyjnego, mającego wyjechać do Rygi na turniej międzynarodowy z Estonją i Łotwą.

Turniej trwał koło dwóch tygodni, gromadząc kilkanaście drużyn wszystkich klubów wileńskich.

W finale spotkała się drużyna Ogniska KPW z zespołem Sokoła. W pierwszej połowie gry Ognisko miało wyraźną przewagę doskonale strzelając, ale po przerwie Sokół znacznie się poprawił, jednak nie mógł uzyskać utraconych punktów, oddając zwycięstwo i puhar przechodni pięknie grającej drużynie Ogniska, wśród której wyróżnili się: Kazimierski, Budda, Radziul i Piątkowski. Drużyna ta poprawiła znacznie swoją dyspozycję strzałową. Jest więc nadzieja, że zespół reprezentacyjny Wilna nie zrobi nam wstydu w Rydze.

Doskonale, nadspodziewanie pięknie spisała się drużyna Sokoła, która zajęła drugie miejsce. Słowo pochwały należy się graczom młodego klubu O. M. P. (Organizacja Młodzieży Pracującej), który znalazł się w półfinale.

ROZDANIE NAGRÓD W OŚRODKU W. F.

W sobotę wieczorem w sali Ośrodka WF odbyło się uroczyste rozdanie nagród sportowych uczestnikom dwóch rajdów motocyklowych organizowanych przez ŻAKS.

Nagrody rozdane zostały przez p. starostę grodzkiego W. Kowalskiego, który staje się coraz większym opiekunem i protektorem sportu motocyklowego Wilna.

Po rozdaniu nagród odbyła się zabawa taneczna oraz część artystyczna rewjowego zespołu ŻAKS.

WILNIANIE JADĄ DO RYGI.

Po szeregu rozmowach, postanowiono przychylnie ustosunkować się do wyjazdu wilnian do Rygi na turniej piłki koszykowej, który odbędzie się w dniach 2 i 3 grudnia.

Wilnianie po uzyskaniu paszportów zagranicznych wyjadą w najlepszym składzie. Trzeba więc przypuszczać, iż nie zrobią nam wstydu, chociaż Łotwa i Estonja są państwami grającemi najlepiej w Europie.

Wyjazd nastąpi prawdopodobnie w piątek rano, a skład ostateczny ułożony zostanie we wtorek względnie we środę.

Zaznaczamy przytem, że gry w piłkę siatkową nie są przewidziane.

* * *

Nareszcie rozwałkowano wszystkie sprawy, sprawki i anse osobiste naszych sportowców, postanawiając wysłać koniecznie drużynę reprezentacyjną gier sportowych Wilna do Rygi.

Musimy tutaj z przykrością stwierdzić, że nigdy nie spodziewaliśmy się od niektórych naszych organizatorów stawiania spraw osobistych na pierwszym planie. Przecież chodzi w danym wypadku o sprawę ogólną i poważną, a więc zdawałoby się, iż wszelkie zakulisy musiałaby zniknąć. Znikły one dopiero po szeregu dyplomatycznych posunięć.

Wilnianie według wszelkich prawdopodobieństw wyjadą we czwartek wieczorem, albo w piątek rano.

Na czele ekspedycji stać będzie p. red. J. Niecieckl, a jako kierownik techniczny i delegat OZGS. pojedzi p. Bohdan Wierzbicki.

SKŁAD POLSKI NA MECZ Z NIEMCAMI.

Kapitan PZPN Kałuża ustalił po meczu treningowym następujący ostateczny skład reprezentacji Polski na mecz z Niemcami: bramkarz Albański, obrona — Martyna i Bułanow, pomoc — Kotlarczyk II, Kotlarczyk I i Mysiak, atak — Urban, Matjas, Pazurek, Nawrot, Włodarz. Wyznaczono ponadto 5 graczy rezerwowych.

PIĘŚCIARZE POZNANIA CHCĄ PRZYJECHAĆ DO WILNA.

Warta poznańska nadesłała do Wilna propozycję rozegrania zawodów towarzyskich.

Warta jest obecnie jedną z najsilniejszych drużyn bokserskich Polski. Start jej w Wilnie obudziłby niewątpliwie ogromne zainteresowanie.

Mecz ma się odbyć w styczniu.

Przy tej sposobności nadmienić musimy, iż pięściarze nasi w najbliższej przyszłości otrzymają nowy składany ring bokserski. Ring ma być kupiony przez Miejski Komitet W. F.

Ciekawą również nowinką jest chęć sprowadzenia do Wilna doskonałego trenera p. Stama.

JEDNO MIEJSCE W BIAŁOWIEŻY.

Protest Wilna został odrzucony. Kurs narciarstwa nizinnego odbędzie się niestety zamiast w Wilnie w Białowieży.

Ostanio właśnie Wil. Okr. Zw. Narciarski otrzymał oficalne w tej sprawie zawiadomienie, iż Wilno na Kurs narciarstwa nizinnego do Białowieży może zgłosić tylko jednego kandydata.

Prawdopodobnie na Kurs pojedzie inż. Grabowiecki.

W dalszym ciągu wyrażamy swoje zdziwienie, że Kurs odbędzie się w Białowieży. Ciekawi jesteśmy co przemawia za tem, że wybrano Białowieżę, miejsce naszem zdaniem zupełnie nie odpowiednie.

DZIŚ ZBIÓRKA SPORTOWCÓW K. P. W.

Dziś o godzinie 17 w Ognisku K. P. W. przy ul. Koleowej 19 odbędzie się pożegnanie ustępującego prezesa klubu sportowego płk. Sheybala, który wyjeżdża do Warszawy.

Zarząd klubu K. P. W. prosi więc wszystkich swych członków o konieczne przybycie do lokalu klubowego by wspólnie pożegnać zasłużonego prezesa.

Odjeżdżającemu prezesowi wręczony zostanie upominek, a potem dokonane zostaną zdjęcia fotograficzne.

Członkowie wszystkich sekcyj sportowych Ogniska K. P. W. stawią się zapewne gremjalnie by wspólnie pożegnać pułk. Sheybela, który potrafił w ciągu dość krótkiego czasu zjednać wszystkich sportowców Ogniska.

TURYSTYKA WILEŃSKA W WARSZAWIE.

Dowiadujemy się, iż termin otwarcia wystawy został w Warszawie przesunięty na 6 grudnia. Wystawa odbędzie się w Kasynie Oficerskiem.

Wilno na wystawie tej mieć będzie swój specjalny salon, w którym rozmieszczone mają być eksponaty: klubów, związków i organizacyj sportowych, jak również wyroby naszych przemysłowców.

Trofea swoje wiozą do Warszawy „leśnicy". P. W. Leśników reprezentować się będzie dość okazale.

Również bogato zapowiada się dział sportu w wojsku. Tutaj na uwogę zasługują własne wyroby wojskowe i wystawienie ślicznej nagrody sportowej, zdobytej przez 1 p. p. Leg.

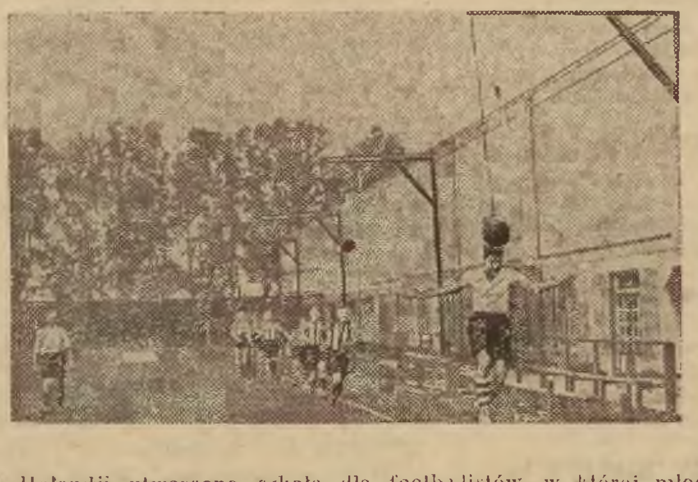
Dość dużo również zgłosiło się przemysłowców wileńskich, którzy starać się będą zareklamować w Warszawie swoje wyroby.

Wszystkie eksponaty muszą być zgłoszone do piątku.

Informacje udziela p. dyr. L. Szwykowski teefon 317.

Zebranie Komisji wystowowej odbędzie się dzisiaj w poniedziałek o godz. 11 w Banku Gosp. Krajowego.

Szkoła piłkarzy nożnych.





W Holondji utworzono szkołę dla footbalistów, w której młodzi adepci studjują wszelkie arkana tej sztuki. Na ilustracji widzimy poszczególne momenty ćwiczeń.

STRZELCY MASZERUJĄ.

Dar dla Związku Strzeleckiego.

W Rudkach woj. przemyskiego odbyło się poświęcenie sztandaru Związku Strzeleckiego. Podczas uroczystości w uznaniu zasług położonych dla państwa przez Związek Strzelecki hr. Skarbkowa wręczyła władzom strzeleckim akt, którym darowuje Zw. Strzeleckiemu plac około 2 morgowy pod budowę domu strzeleckiego w Rudkach.

Zwycięstwo strzelców w Paryżu.

W odbytych w Paryżu rozgrywkach w piłce nożnej o tytuł mistrza drużyn słowiańskich zwyciężyła polska drużyna Związku Strzeleckiego, zdobywając przed dwiema drużynami czechosłowackiemi i jedną emigracyjną rosyjską tytuł mistrza i puhar przechodni posła Czechosłowacji.

Z powiatu Wilno—Troki.

Dnia 22 listopada b. r. odbyło się Walne Zebranie Pododdziału Zw. Strzeleckiego gm. Szumskiej w Szumsku.

Po krótkiem sprawozdaniu ustępującego Zarządu z całokształtu pracy strzeleckiej za rok ubiegły przystąpiono do wyborów nowego Zarządu gminnego Zw. Strzeleckiego.

W tajnem głosowaniu większością głosów wybrano:

Ob. Wolski — prezes.

Członkowie Zarządu: Rembalski, Matuć, Kordowicz.

Zastępcy: Śmigiel, Mikulski, Zujewski.

Na zebraniu byli obecni: Komendant Obwodu P. W. 6 p. p. Leg. por. Lietz, Komendant Powiatowy Z. S. Fiałkowski Jan, Adjutant Podokręgu Z. S. Bartel.

Strzeleckie obozy pracy.

Pomysły organizowania obozów pracy nie są spotykane od dziś, a pierwsze takie obozy pojawiły się w 1925 roku w Niemczech i Szwajcarji. Myśl przewodnia i formy organizacyjne tych obozów różnią się jednak zasadniczo od utworzonych u nas w tym roku Ochotniczych Zespołów Pracy Zw. Strzeleckiego. Obozy szwajcarskie i niemieckie, oraz jóźniej powstające, a na ich wzorze oparte obozy w innych państwach, nie mają znaczenia socjalnego. Są to obozy akademików, którzy spędzają w nich wakacje letnie, tworząc je z pobudek ideowych dla wyrobienia w sobie należnego poznania warunków pracy fizycznej i nabrania dla niej szacunku. Połączenie pracy fizycznej z pobytem na świeżem powietrzu w miłem gronie koleżeńskiem traktują raczej jako pożyteczny i zdrowy wypoczynek umysłowy po roku pracy uniwersyteckiej. Sfery robotnicze patrzą na te obozy niechętnie, widząc w nich do pewnego stopnia konkurenta, zabierającego im część pracy, bez żadnej istotnej potrzeby.

Inny znów charakter, zupełnie zdecydowanie wojskowy posiadają hitlerowskie obozy pracy, organizowane jako zamaskowane placówki wojskowe i polityczne. Obozy pracy Związku Strzeleckiego oparte są na wyraźnych przesłankach ideowych i społecznych. W dobie kryzysu na rynku pracy konkurują z sobą starzy robotnicy zredukowani z dawnych warsztatów pracy i bezrobotna młodzież, która pracy zdobyć jeszcze nie zdołała. Konkurencja młodych jest groźną. Nie mając większych potrzeb nad konieczne osobiste minimum życiowe, chętnie godzą się na każdą pracę o najniższem nawet wynagrodzeniu. Takich warunków pracy przyjąć nie może robotnik dorosły, mający na utrzymaniu całą rodzinę. Oczywiście konkurencja ta obejmuje w swych rezultatach tylko pewną część bezrobotnej młodzieży, a reszta w dalszym ciągu skazana jest na głód i nędzę.

Z dziwną biernością przechodziło społeczeństwo do porządku dziennego nad bezrobotną młodzieżą, nie bacząc że czekają dopiero życie, na którem silne znamię wycisną dole lub niedole młodości. Słuszna jest troska o losy bezrobotnych karmicieli rodzin, ale nie można jednocześnie zapominać o masach bezrobotnej młodzieży, która opuszczona i wynędzniała łatwo może przekroczyć granice występku.

Związek Strzelecki, jako największa organizacja młodzieży pracującej wsi i miast pierwszy podjął inicjatywę otoczenia opieką młodocianych bezrobotnych. W szeregach Związku wielu opuszczonych „uliczników" pod wpływem celowej akcji wychowawczej wyrosło na dzielnych obywateli, to też niewątpliwie zdobyte już doświadczenia w tej ciężkiej pracy wychowawczej nad zaniedbaną młodzieżą, predystynowały w pierwszym rzędzie Związek Strzelecki do zainteresowania się młodocianymi bezrobotnymi.

W tym celu Zarząd Główny Związku Strzeleckiego powołał do życia Ochotnicze Obozy Pracy, któremi z jego ramienia zajmuje się znana działaczka społeczna Z. Praussowa i których celem jest zatrudnienie bezrobotnej młodzieży przedpoborowej przez prowadzenie prac inwestycyjnych o charakterze społecznym nieprzewidzianych w budżetach (odpada moment konkurencji z bezrobotnymi karmicielami rodzin). Młodzież bezrobotna zostaje ujęta w kadry organizacyjne obozów pracy i poddana w ich ramach wpływom wychowawczym w duchu obywatelskim i państwowym. W obozie nabierają oni zamiłowania do pracy, której niejednokrotnie nigdy dotychczas w życiu nie mieli pędząc żywot bezdomnych włóczęgów; w obozie, w zdrowych i schludnych warunkach bytu przekonywują się, że osiągnięcie zaspokojenia swych potrzeb zawdzięczają własnej pracy, dla której nabierają szacunku przez pamięć dotychczasowej nędzy i głodowania.

Wychowawcza rola obozów polega jeszcze na doborze wykonywanych robót, służą one bowiem celom ogólno społecznym, tak aby w pojęciu robotnika jasno rysowała się ich celowość i znaczenie ogólne jak np. budowa dróg, boisk sportowych, zakładów opieki społecznej, regulacja rzek, osuszanie bagien i t. p.

Pobyt w obozie oparty jest na dobrej woli uczestnika — nie podpisuje on żadnej umowy najmu i w każdej chwili może obóz opuścić. Niewielu jednak jest takich, wyjątek stanowią ci, którzy w międzyczasie uzyskają stałą pracę lub zostaną z obozu wydaleni za złe sprawowanie się. Za dzienną pracę poza wyżywieniem, ubraniem i zakwaterowaniem otrzymują oni 50 gr., ci zaś którzy wyróżniają się wzorowem zachowaniem się lub gorliwością w pracy otrzymują dodatkowe specjalne premje na książeczki oszczędnościowe PKO. Żeby rozumieć jakiem dobrodziejstwem są dla tych młodych chłopców obozy pracy Związku Strzeleckiego, trzeba obserwować ich w dniu wypłaty, kiedy skromne groszowe swe zarobki niosą na pocztę lub bezpośrednio do rodziny by wesprzeć ją w biedzie swemi kilkoma złotówkami.

Przykład dany przez Związek Strz. znalazł wysokie uznanie u czynników najbardziej kompetentnych, a mianowicie żywe zainteresowanie obozami pracy okazał p. minister opieki społecznej Hubicki, w wyniku czego przed kilku dniami podpisał rozporządzenie o utworzeniu specjalnego komitetu, który zajmie się zatrudnieniem młodzieży bezrobotnej w t. zw. zespołach pracy tworzonych na terenie całego państwa. Dowiadujemy się również, że i niektóre inne organizacje młodzieży noszą się z myślą organizowania własnych obozów pracy opartych na wzorach i doświadczeniach Związku Strzeleckiego.

Głęboko przemyślane formy organizacyjne i zadania społeczno-wychowawcze obozów pracy Związku Strzeleckiego są pierwszą i trzeba przyznać udatną próbą roztoczenia opieki nad najbardziej opuszczoną i wynędzniałą młodzieżą, na którą dotychczas społeczeństwo nie zwracało zupełnie uwagi. Związek Strzelecki ma tą zasługę, że wierny swej tradycji, pierwszy podjął inicjatywę akcji ratowniczej dla bezrobotnej młodzieży robotniczej i nadał jej odrazu odpowiednie formy.

---

wane kozy właściciela huty szklanej ogryzły, marnując beznadziejnie 300 świeżo wsadzonych sztuk! Sprawa jest w sądzie. O 300 zł. strat (cena drzewek) zaskarżono właściciela huty i kóz.

Lecz to są „bezrozumne bydlęta", a coczynić z ludźmi? W ogromnej większości wypadków, to młodzież szkolna i jacyś bezrobotni. Niema nawet z kogo ściągnąć 3 zł. kary. Trochę może zbyt łagodna jest policja w tych wypadkach. Trochę też winna jest szkoła, przez brak odpowiedniej propagady. Dzieci szkół powszechnych powinny i mogą być strażą ochraniającą roślinność, zarówno dziką, jak hodowaną w ogrodach. Wydział Szkolny Magistratu dużo tu może zdziałać. To samo się tyczy poszczególnych miłośników drzew. Zamiast biadać nad każdem usuwanem przez jakąś konieczność (decyduje o tem z całą ostrożnością specjalna komisja, ostatnie słowo ma p. Prezydent miasta, zająłby się propagowaniem ochrony ogrodów, zieleńców i drzewek przydrożnych, przed niszczeniem ich przez różne mniej kulturalne elementy. Niewiele pomogą najsurowsze zarządzenia (zresztą niema na to dostatecznych środków prawnych), jeśli nie będzie odpowiedniej akcji społecznej.

Co się tyczy względów **ochrony przyrody**, to ma ona tutaj dwa zasadnicze postulaty. Jeden to, aby w kultywowaniu zieleni w mieście brać przedewszystkiem pod uwagę **gatunki właściwe danym okolicom**, przedewszystkiem zaś te najrzadsze, wymierające. Jeśli chodzi o swojskość, to lipa ma u nas pierwszeństwo, także i pod wieloma innemi względami, jak trwałość i t. p. Gorzej już jest z kasztanem, obcym i trudniej przyjmującym się.

Inny wzgląd to ochrona lasów miejskich, jako nietylko bezcennych rezerwuarów zdrowia, ale i wielokrotnie wartościowych zabytków przyrody. Jak stoi ta sprawa w Wilnie?

Nie najlepiej. Że opieka p. ławnika Kruka pozostawia tu dużo do życzenia, przekonaliśmy się o tem przy głośnej sprawie wycinania przepięknych sosen na ul. Polowej. Wszystko to razem woła wielkim głosem **o plan regulacyjny** miasta, obejmujący jego całość wraz z dalszemi okolicami, nawet, staranny i drobiazgowy zawierający także ochronę zieleni, będącą w posiadaniu prywatnem. Musi to nastąpić jaknajprędzej. Ponieważ opracowanie takiego planu jest kwestją wyczerpujących studjów danego terenu, tem prędzej je trzeba zacząć, jeśli już najbliższe po nas, pokolenie nie ma przekląć współczesnych gospodarzy miasta za zaniedbanie jego bolączek i zmarnowanie szans rozwojowych na długie lata.

S. Z. Kl.

—o()o—

Archiwum Państwowe i jego nowa siedziba.

W dn. dzisiejszym rozpoczyna się przyjmowanie przez dyrekcję Archiwum Państwowego, nowego gmachu Archiwum między ul. Słowackiego a Teatralną. Że jest to sprawa ważna, świadczy o tem fakt przyjazdu do Wilna, w związku z nią i niebawem mającemi rozpocząć się przenosinami Archiwum, delegata Min. WR. i OP., p. Tadeusza Słowika.

W kościele franciszkańskim, przy ul. Trockiej złożono i odpowiednio związano akta, oraz rozebrano górne kondygnacje półek. Deski z nich obrabiać będą bezrobotni stolarze, dopasowując do nowego lokalu. Niestety, na półki lepsze, żelazne, brak środków i trzeba zadowolić się dotychczasowymi, dopóki nie będzie pieniędzy na lepsze. Podobnie jest i z funduszami na robociznę i dlatego pomaga tu Wydział Opieki Społecznej ze swoimi bezrobotnymi.

Przeniesiona zostanie do nowego gmachu tylko zawartość murów franciszkańskich, t. j. ok. **15 kilometrów półek**. Reszta t. j. o. 3000 m., mieszcząca się w gm. Uniwersytetu, musi poczekać do lepszych czasów, mimo, że zrezygnowano z projektowanych początkowo w nowym gmachu mieszkań dla dyrektora i intendenta. Będą one użyte na magazyny i pracownie.

O. o. franciszkanie i Uniwersytet czynią oddawna starania o jaknajrychlejsze oddanie im, zajmowanych przez Archiwum lokali. Przeprowadzka jednak rozpocznie się od murów franciszkańskich, ponieważ kościół jest w stanie wymagającym niezwłocznej restauracji, a pozatem jest to lokal bardzo nieodpowiedni na archiwum, z powodu grożącego tu aktom niszczenia przez wilgoć. Oczywiście fakt, że w tych murach mieści się znaczna większość Archiwum, także wpływa na decyzję przyznania pierwszeństwa ich uwalnianiu.

Teraz nareszcie, będzie można zająć się tą najstarszą świątynią w Wilnie i doprowadzić ją do godnego jej stanu.

O. o. franciszkanie bezpłatnie zaofiarowali sporą pomoc przy przeprowadzce. Pomoc ta wykonała już dużą pracę przy rozbieraniu półek i związywaniu akt.

Nowy gmach jest odpowiednio przystosowany do swego celu, rzecz oczywista, właściwszy niż dotychczasowe lokale, dla archiwum. Żelazobetonowe podłogi — stropy stanowią i bardzo pewne zabezpieczenie przed pożarem i będą swobodnie znosiły ogromny ciężar akt. pod któremi uginały się podłogi w uniwersyteckim dziś, dawnym domu prof. Franka. Mieściły się tam zresztą tylko akta b. kuratorjum Okr. Szk. Wileńskiego, czyli, że nie tak dużo tego było.

Niezbyt wielka wysokość nowego lokalu, stanowi także pewne udogodnienie, w porównaniu z analogicznemi warunkami w starych lokalach, gdzie trzeba często używać wysokich drabin co utrudnia ogromnie pracę.

Niestety, nie można już było wykonać ważnej dla pracy archiwalnej, inwestycji — windy. Zabrakło potrzebnej na nią sumy 20 tys. zł. Miejsce na windę jednak jest.

Przeprowadzka, choć bardzo skomplikowana i uciążliwa jako praca wogóle, jednak do kwietnia, ściślej jego pierwszych dni ma być skończona. Pięć miesięcy, to jednak dosyć niewiele, ze względu na ogrom pracy.

Do przewożenia będą użyte zwykłe fury z końmi, ponieważ będzie to tańsze i praktyczniejsze niż ciężarowe auta. Te drugie mają jeszcze ten defekt, że dla większej ich opłacalności należałoby je ładować jak najwięcej. przyczem łatwo mogłoby nastąpić pomieszanie akt, co p. zw. mniejszych partjach jest wyłączone.

Jeszcze w nowym budynku niema ani jednego fascykułu z aktami, gdy już wielkim głosem nawołuje potrzeba zbudowania gmachu drugiego. Lokal uniwersytecki musi być opróżniony jak najprędzej. Jest on dosyć obszerny i niemożność zajęcia go daje się Uniwersytetowi dotkliwie odczuć. Jest on jakby częściowo zamrożony w swoim rozwoju, odkładając szereg ważnych ulepszeń na lata niewiadomo jeszcze jak odległe, w których obejmie swój, zajmowany dziś przez Archiwum Państwowe, lokal.

Pozatem nasze Archiwum ma na razie tylko akta czasów dawnej Rzeczpospolitej, oraz okupacji rosyjskiej. Uzbierane w ciągu 15-lecia istnienia odrodzonej Rzeczpospolitej we wszystkich urzędach czekają na przeniesienie ich do Archiwum centralnego. A jest tego już sporo w obu województwach, wileńskiem i nowogródzkiem. Maximum pozostawania akt w poszczególnych archiwach przy urzędach, jest oznaczone na lat 10. Archiwa te są już przepełnione, ich warunki lokalowe niezawsze są dla przechowywania akt, odpowiednie, słowem — niebezpieczeństwo jest w każdym miesiącu zwłoki.

Aby rozbudowa gmachu archiwalnego była racjonalna, musi uwzględnić jego wzrost na niejeden dziesiątek lat. W tym celu należałoby pomyśleć o większym niż obecny placu i dokupić do niego sąsiedni, zajęty obecnie przez skład drzewa. Budowa następnej partji gmachu, mogłaby się zresztą odbywać stopniowo. Najpierw ta część, którąby pomieściła część gmachu uniwersyteckiego, a potem kolejno nowe akta polskie. Sc.

86-letni młodzieniec w zatargu z „rodzoną" córką.

— Znowu ma sprawę karną za awanturę z ojcem. Co, groziła, że zabije?

— Prawda to jest, wysoki sądzie, groziłam, że zabiję.

— I w mieszkaniu okna powybijała...

— Tak jest, wysoki sądzio, kamieniami z bruku wszystkie szyby wytłukłam...

— I za cóż to? Czy nie wie, że ojca należy poważać. Przecież rodzony ojciec?

— Tak, litościwy sędzio, rodzonituteńki...

— I o cóż wam poszło?

— O macochę... uhu... — 24-letnia robotnica Bućkówna, oskarżona o grożenie ojcu, że go zabije, rozpłakała się na dobre.

— Proszę opowiedzieć...

— A co mam robić, wysoki sędzio. Z domu wypędza na ulicę jak psa. Bije, miałam nawet rękę złamaną. cała ulica może poświadczyć. Wszyscy mogą poświadczyć. Wypędza na ulicę, a sam ożenił się. Mówi, że córka mu niepotrzebna, bo macocha jej nie chce. Powiada, że jak córka zostanie, to macocha odejdzie. A on chce macochę. Ma lat 86 — poco mu ona jest potrzebna?... Wysoki sędzio, co ja mam robić, nie mam z czego żyć, a on nawet nie daje mi ani poduszek ani pościeli mojej matki...

— Proszę wezwać tu Kanona Bućkę.

Przed sądem staje siwiuteńki starzec. ledwo powłóczący nogami i zaczyna lamentować:

— Ona mi grozi, że zabije. Szyby powybijała w domu. dzieci nastraszyła. To nie córka..

— I wasza w tem jest wina. Z rodzoną córką tak nieludzko postępujecie — przerywa sędzia.

— Ma 24 lata, nie była już w domu ze 2 lata...

— Bo pracowałam na cmentarzu, a teraz pracy nie mam.. nie mam z czego żyć.

Bućko Kanon lat 86, „młodzieniec", prosi o ukaranie córki. Bućkówna rozkrzyczana i rozpłakana pomstuje na ojca i grozi mu nawet na sali sądowej.

Sędzia orzeka. trzy tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

— Wszystko jedno, nie daruję mu, nie daruję.., — mówi Bućkówna, wychodząc z sądu.

Włod

Redukcja 10-proc. dodatku komunalnego.

W swoim czasie władze nadzorcze poleciły magistratowi redukcję 10-cio procentowego dodatku komunalnego. Sprawa ta rozpatrywana była na plenarnem poseidzeniu Rady Miejskiej, która wyniosła uchwałę odwołania się od decyzji Urzędu Wojewódzkiego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Obecnie nadeszła odpowiedź Ministerstwa, które komunikue że oddala odwołanie Rady Mieskiej. Tem samem stanowisko władz nadzorczych zostało zatwierdzone.

Poniedz. 27 Listopad

Dziś: Wirgiljusza B. M.
Jutro Manswerta B. W.

Wschód słońca — g. 7 m. 14
Zachód — g. 3 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 26-XI 1933 roku.

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa 0
Opad —
Wiatr płn.-wschodni
Tend. bar. zwyżkowa
Uwagi: mgła.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 27 listopada. w-g PIM.

W całym kraju pogoda pochmurna i mglista, z zanikającemi opadami. W górach mroźno, pozatem lekki spadek temperatury. Słabe wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

BEZROBOCIE.

Ostatnie dane notują na terenie Wilna 6097 bezrobotnych. Największą ilość bezrobotnych notują rubryki pracowników umysłowych i robotników fizycznych niewykwalifikowanych.

W stosunku do ubiegłego tygodnia bezrobocie zwiększyło się w Wilnie o 49 osób.

ZMNIEJSZANIE PLANÓW ROBÓT.

Niedawno władze miejskie zwróciły się do Funduszu Pracy o wyasygnowanie na roboty wodociągowe i kanalizacyjne pół miljona złotych. Obecnie nadeszła wiadomość, że w tych granicach fundusze nie zostaną przyznane. W związku z tem wydział wodociągowo-kanalizacyjny przystąpił do rewizji planów, zmniejszając ich zasięg. Obecnie sporządzany plan robót bierze pod uwagę sumę 200.000 zł.

CO BĘDZIE Z SALĄ MIEJSKĄ?

Z dniem 1 grudnia upływa termin dzierżawy przez miasto małej sali miejskiej przy ul. Końskiej. Ponieważ Zarząd miasta nie posiada kredytów na dalsze opłacanie tenuty dzierżawnej sala ta prawdopodobnie zostanie zlikwidowana. Naskutek jednak interpelacji pewnych ugrupowań radzieckich (endecja), które chcą utrzymać salę dla odbywania wieców wyborczych w związku ze zbliżającemi się wyborami do Rady Miejskiej — sprawa sali miejskiej poruszona będzie na najbliższem posiedzeniu radzieckiej Komisji Finansowej, poczem z odpowiednim wnioskiem skierowana zostanie na posiedzenie Rady Miejskiej w dniu 30 b. m.

PODATEK DOCHODOWY.

Władze skarbowe rozpoczęły rozsyłanie upomnień płatnikom podatku dochodowego. Egzekucja tego podatku w razie nieuiszczenia rozpocznie się już z początkiem grudnia.

NAJBLIŻSZE DODATKOWE POSIEDZENIE KOMISJI POBOROWEJ

wyznaczone zostało na dzień 29 b. m. Na posiedzenie to winni stawić się mężczyźni, którzy we właściwym czasie z jakichkolwiek powodów nie uregulowali swego stosunku do wojska.

U PODOFICERÓW REZERWY.

W dniu 29 listopada b. r. o godz. 19-ej ze względu na przypadającą rocznicę powstania listopadowego i pięciolecia istnienia Związku odbędzie się zebranie w lokalu własnym, przyczem zostanie wygłoszony odczyt o treści historycznej oraz referat przez p. Przegalińskiego. W czasie zebrania zostaną rozdane nagrody zespołom strzeleckim, które brały udział w strzelaniu w dniu 9.IX 1933 r.

Z KOŁA PRAWNIKÓW STUDENTÓW U. S. B.

Zarząd Koła Prawników Studentów USB w Wilnie podaje do wiadomości wszystkich członków Koła, że w poniedziałek dn 27.XI b. r., o godz. 19.30 w I-szym terminie i o godz. 20-ej w II-gim. odbędzie się w Sali Śniadeckich II Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła Prawników Stud. USB.

Porządek dzienny: 1) Zatwierdzenie Statutu Koła, opracowanego w myśl Rozporządzenia Ministra WR i OP z dnia 30.IV.33 r.

CHÓR AKADEMICKI.

Dziś, w poniedziałek 27 b. m. odbędzie się próba chóru w zakładzie etnograficznym (Zamkowa 11) o godz. 20. Ze względu na bliskie występy—obecność wszystkich członków jest bezwzględnie konieczna.

7 PONIEDZIAŁEK TOWARZYSKI Z. P. O. K.

Dzisiaj, 26-go odbędzie się siódmy poniedziałek Towarzyski Związku Pracy Obywatelskiej kobiet. Niemałą atrakcją dzisiejszego wieczoru będzie gra p. Szymanowskiego, reszta jak zwykle: brydż, muzyka do tańca i wspólna kolacja — za 1 zł.

Wstęp za zaproszeniami 50 gr. Początek o godz. 7-ej.

AKCJA GARNCARZY.

Wśród zainteresowanych kół rzemieślniczych w Wilnie powstała myśl wszczęcia akcji propagandowej, mającej na celu wzmożenie produkcji garncarskiej. W tym celu powstało zrzeszenie, które zamierza nawiązać kontakt z Izbą Rzemieślniczą.

ROCZNE KOEDUKACYJNE KURSY RADJOTELEGRAFICZNE.

Stow. Techn. Pol. w Wilnie. Kopanica 5. lokal Państw. Szkoły Rzem. Przemysłowej. Informacje i zapisy w kancelarji kursów od godz. 18 do 20-ej oprócz sobót i świąt.

KONCESJE NA BIURA PODAŃ.

Najpóźniej do dnia 10 grudnia właściciele biur podań winni zwrócić się do starostwa o zezwolenie na dalsze prowadzenie biur (według nowych przepisów).

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA

otwarta tylko do dn. 3 grudnia codziennie od 11 do 2 i od 4 do 7, w niedziele od 11-ej do 8-ej wiecz. w Pałacu Reprezentacyjnym (Gmach Muzeum. ul. Uniwersytecka 8, wejście przez główną bramę na lewo).

ZE ZW. PR. OBYW. KOBIET W SZCZUCZYNIE.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Szczuczynie k/Lidy uruchomił z dniem 1-go listopada b. r. Świetlicę Związkową i zorganizował sekcję gimnastyczną dla członkiń oraz lekcje tańca, z których dochód przeznaczony został na rzecz Świetlicy.

Od września b. r. rozpoczęło swą dalszą pracę Koło Samokształcenia. W najbliższym czasie zorganizowany będzie cykl pogadanek i Kurs zawodowy dla młodzieży pozaszkolnej w Świetlicy ZPOK.

Staraniem Sekcji Finansowej i Legjonu Młodych odbył się dnia 18 b. m. bal, z którego czysty dochód w sumie 146 zł. został przeznaczony na Gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci.

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Dziś z powodu próby generalnej z jutrzejszej premjery — przedstawienie zawieszone.

— **Jutrzejsza premjera „Pod Białym Koniem" w „Lutni".** Jutro wchodzi na repertuar Teatru „Lutnia" barwna i wielce melodyjna operetka Benatzkiego „Pod Białym Koniem", która odniosła wielki sukces na scenach zagranicznych. Przygotowania do tej premjery odbywały się od dłuższego czasu pod reżyserją M. Tatrzańskiego. W widowisku tem bierze udział cały zespół artystyczny, zwiększone chóry, orkiestra i zespół baletowy. Do operetki tej przygotowano nową. efektowną wystawę. Oryginalna inscenizacja zużytkowuje część widowni. Bilety po cenach normalnych nabywać można w kasie Teatru „Lutnia". Zniżki ważne.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś, w poniedziałek 27.XI.33 r. o godz. 8 wieczór z przyczyn od nas niezależnych przedstawienie „Fraulein Doktor" odwołane, grany będzie poemat A. Mickiewicza **„Dziady"** w inscenizacji Leona Schillera.

— **Teatr Objazdowy** — gra „Piorun z jasnego nieba" — dziś 27.XI w Pińsku, 28.XI w Janowie Poleskim

— **Teatr Kino „Rozmaitości".** Dziś w poniedziałek 27.XI.33 r. wysoce frapujący film „Tajemnica Gwiazdy Filmowej". Na scenie „Marcowy kawaler".

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 27 listopada 1933 r

7,00: Czas; Gimnastyka; Muzyka; 11,40: Przegląd prasy; 11,50: Muzyka z płyt (WLN); 11,57: Muzyka; Dziennik poł.; 13,00: Muzyka; 15,25: Wiad o eksporcie; 15,30. Giełda roln.; 15,40: Utwory S. Prokofjewa (płyty); 16.00: „Przed 1-szym regjonalnym zjazdem w sprawach oświaty zawodowej w Wilnie — pogadanka; 16,10: Koncert dla młodzieży (płyty); 16,40: Francuski; 16,55: Koncert; 17,50: Codz. odc. pow.; 18,00: „Ideowa treść problemów kultury narodowej" odczyt. 18,20: Recital fortep.; 19,00: Program na wtorek; 19.05: Z litewskich spraw aktualnych: 19,20: Rozmait.; 19,25: Feljeton muzyczny; 19,40: Wil. kom. sportowy; 19,47: Dziennik wieczorny; 20,00: Koncert życzeń (płyty); 20,30: Muzyka lekka; 21,00: „Tajemnica powodzenia książki" felj.; 21,15: Koncert; 22.00 Transm. ze Lwowa; 22,25: Muzyka tan.

WTOREK, dnia 28 listopada 1933 roku.

7,00: Czas; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik poranny; Muzyka; Chwilka gosp. dom.; 11,40: Przegląd prasy; 11,50: Muzyka z płyt (WLN); 11,57: Czas; Koncert. Dziennik poł.; Kom. meteor.; Koncert; 15,20: Progr. dzien.; 15,25: Wiad. o eksporcie; 15,30: Giełda roln.; 15,40: Muzyka baletowa (płyty); 16.25. Skrzynka P. K. O.; 16.40: Pogadanka radjotechniczna; 16,55: Recital śpiewaczy; 17.25: „Jak powstaje książka?" reportaż; 17.50. Codz. odc. pow.; 18.00: „Klucze potęgi i wiedzy" odczyt; 18,20: Koncert kameralny. 19.10: „Prusy Wschodnie a Pomorze" odczyt litewski, 19,25: Feljeton aktualny: 19.40 Sport; 19,45: Program na środę; 19,47: Dziennik wieczorny; 20,00: „Fatinitza" operetka w 3 aktach Suppe'go; Kwadr. liter.: d. c. operetki; 23,00: Kom. meteor.; 23.03: Muzyka.

NA WILEŃSKIM BRUKU

BÓJKA POMIĘDZY WSPÓLNIKAMI.

Wczoraj w godzinach wieczorowych przy ulicy Straszuna wywiązała się bójka pomiędzy bronzownikiem Izaakiem Perkinem (Szawelska 2) a jego wspólnikiem Saulem Pupko (Straszuna 8).

W czasie bójki obaj ucierpieli, zadając sobie nawzajem dość ciężkie potłuczenia.

Zlikwidowała bójkę policja. Poszkodowanym udzielono pierwszej pomocy w ambulansie pogotowia ratunkowego. (c)

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK TRAGARZA.

Tragarz D. Bojarski zam. przy ulicy Kolejowej 35 obarczony wielką rodziną wysyłał zwykle przez 16 godzin na dobę, poszukując jakiegokolwiek bądź zarobku.

Przez całe p. p. stał wczoraj Bojarski bez pracy, aż nareszcie wieczorem ktoś mu zaproponował przeniesienie ciężkiego worka z mąką. Uradowany tragarz wrzucił worek na plecy i poniósł. W pewnej chwili jednak nieszczęśliwy poślizgnął się i upadł tak fatalnie, że złamał sobie nogę.

Zawezwana karetka pogotowia ratunkowego przewiozła go do szpitala żydowskiego. Rodzina biednego tragarza pozostała zupełnie bez środków do życia. (c)

ARESZTOWANIE OSZUSTA NA RYNKU ZARZECZNYM.

Wczoraj w godzinach p. p. na Rynku Zarzecznym aresztowany został niejaki Abram Minikies, który oszukał kilku wieśniaków. płacąc im staremi srebrnemi złotówkami, które sprytnie wręczał zamiast 2 zł. monet.

Minikiesa osadzono w areszcie do dyspozycji władz śledczych (c)

WILLIAM J. LOCKE.

5

WIELKI PANDOLFO.

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

— Co za cudowna niespodzianka! Lady Demeter nie mówiła mi, że panią spotkam.

— Jestem. Nie mówił mi pan wczoraj, że pan tu będzie.

— Jak pani wie, myślałem o innych rzeczach, stokroć ważniejszych.

— Widzę, że pan się cieszy z naszego spotkania. Dobrze to o panu świadczy. Dziwię się, że pan mnie nie nienawidzi.

— Mało mnie pani zna — odparł.

Chciała coś odpowiedzieć kiedy za jej plecami rozległ się wcale sympatyczny głos, wybijający się nad ogólną grzeczną wrzawę.

— Ja nie wierzę w mistrzów Comacine. To tylko mit średniowieczny. Wasza katedra była stworzona przez Anglika natchnionego bezpośrednio przez Najwyższego. Żaden Włoch nie miał z nią nic wspólnego.

Odwróciła się i zobaczyła uśmiechniętego mężczyznę rozprawiającego się arbitralnie z mistrzami biskupami i wogóle każdym, kto chciał być innego zdania niż on. Była to interesująca osobistość o śniadej cerze, czarnych błyszczących oczach, charakterystycznych nieregularnych rysach twarzy, wysokiem czole i bujnych, ciemnych włosach, zaczesanych na tył głowy i ostrzyżonych podług ostatniej mody. Jedynem widomem ustępstwem na rzecz osobistej idjosynkrazji w jego powierzchowności był niski kołnierzyk, z którego wyłaniała się potężna szyja. Wyglądał trochę na śpiewaka. Silne ręce o nerwowych palcach gestykulowały wymownie.

Zapytała instynktownie, chociaż domyśliła się odrazu jaka będzie odpowiedź:

— Kto to jest?

— Sir Wiktor Pandolfo. Spędziłem z nim większą część popołudnia. Ciekawy człowiek.

Zjawiła się lady Demeter i oderwawszy Pandolfa od biskupa przedstawiła go Poli, poczem zagarnęła Babingtona ze sobą. Pola i Pandolfo zostali sami. Pola chciała już wygłosić jakąś banalną uwagę dla zainicjowania rozmowy, kiedy spostrzegła, że wynalazca bacznie się jej przygląda. Nastąpiła chwila kłopotliwego milczenia, którą przerwała tonem sztucznego wyzwania.

— No więc?

— Nigdy w życiu nie widziałem tak pięknej kobiety jak pani — odpowiedział.

Zaczerwieniła się gwałtownie. Nagłość i bezpośredniość komplementu zbiły ją z tropu. Co więcej, ogarnął ją lekki strach i, powodowana obronnym instynktem kobiety, postanowiła nieomal poprosić Klarę, żeby jej wyszukała innego partnera do obiadu. Ale zaraz cofnęła się w szranki cywilizacji i rzekła ze śmiechem:

— Musiał pan widywać bardzo mało kobiet.

— Wcale nie — odpowiedział.

— Moje doświadczenie jest tak rozległe, jak słońce, które jednakowo przyświeca sprawiedliwym i niesprawiedliwym, brzydkim i pięknym. Widywałem kobiety wszystkich ras.

— Kobiety są wszystkie jednakowe — rzekła Pola.

Ukłonił się.

— Dobry dowcip. Ja nie posiadam tego daru. Ja jestem niewolnikiem ścisłości i dokładności. Gdyby nie to, kości brytyjskich marynarzy pokryłyby dna Siedmiu Mórz. Pani uważa, że powiedziałem jej gołosłowny i niegrzeczny komplement.

— Sam pan wydał na siebie wyrok — odparła, odzyskując poczucie własnej godności.

— Błagam, niech mnie pani źle nie sądzi. Dlaczegobym miał prawić kobietom banalne komplementy?

— Niemądrym zwyczajem przeciętnych mężczyzn — rzekła Pola.

— Na Boga, pani, ja nie jestem przeciętnym mężczyzną. Za co mnie pani bierze?

— Za mężczyznę — odparła zauważając kątem oka ogólny ruch w kierunku drzwi — któremu polecono zaprowadzić mnie do obiadu. Chodźmy.

Oparła dwa palce w kącie jego zgiętego ramienia. — Mam nadzieję, że nie dojdzie między nami do zbyt gwałtownej kłótni.

— Ludzie tacy, jak pani i ja, nie mogą się sprzeczać. To jest psychologiczna niemożliwość.

Przyłączyli się do ogólnej procesji.

— Dlaczego?

— Dlatego, że jesteśmy nieprzeciętni.

Rozmowa ciągnęła się przy stole z przerwami. Do tego dnia Pola, przyjaciółka lady Demeter z dziecinnych czasów i niedawno zubożała wdowa, rozkoszowała się stale w czasie wizyt w Hinsted wielkopańską wspaniałością starej jadalni Demetrów. Sama wychowała się w takiem otoczeniu i lubiła się łudzić, że to nie przeszło. Zachwycała się staremi, dębowemi boazerjami i majestatycznemi Sir Joshuami i Raeburnami w dumnych, złoconych ramach; połyskiem posągów w oszklonej niszy; wspaniałym stołem, w którym odbijały się głęboko ciężkie srebra i przepiękne kryształy; brylantami i perłami strojnych kobiet, jeszcze strojniejszych przez kontrast do przedzielających je białoczarnych mężczyzn, panoramą ożywionych ludzkich twarzy, a nawet tajemniczością lokai w szarej liberji, uwijających się dookoła stołu na podobieństwo widm. Przepadała za luksusową sewrską porcelaną i lubiła patrzeć na pieniący się szampan. Ręka lokaja w białej rękawiczce, obejmująca butelkę ze złotą szyjką i ukazująca się nad jej ramieniem za każdym razem, gdy upiła wina, sprawiała jej subtelną przyjemność.

Lecz tego wieczora urok tych miłych, straconych rzeczy rozpłynął się prawie zupełnie w fascynującej nienawiści do arbitralnego towarzystwa obiadu. Zwracała się co chwila do poety po prawej ręce, przysłuchując się leniwie jego wynurzeniom na temat Monte Carlo, golfa najlepszej pasty do bronzowych butów i innych tego rodzaju ciekawostek z kategorji repertuaru konwersacyjnego współczesnych, szanujących się poetów, ale jednocześnie chwytała straszliwie zazdrosnem uchem dźwięczny głos Pandolfa, pochłoniętego treściwą rozmową z żoną biskupa, siedzącą po jego lewej ręce. Była zła na siebie, że interesował ją coraz więcej.

Wskazując na odpiętą, brylantową broszę u jej stanika, rzekł:

— Pani to zgubi. Niech mi pani pokaże... Dziękuję. Takie zapięcia widuje się przy japońskich klejnotach jakie się daje na podarki na Boże Narodzenie. Świat dzieli się na głupców, wieczeniowe. Takie rzeczy się ubezpieczeniowe. Takież rzeczy się ubezpiecza. Czy pani chce to zgubić?

— To jest najcenniejsza rzecz, jaką posiadam.

— Wykombinuję dla pani zapięcie. Pomoże mi to zastosować mój nowy metal do drobiazgów. Te głupstwa są modne od czasów starożytnego Knossosu. Przyślę pani model w przyszłym tygodniu. Jeżeli go pani zaaprobuje, przymocuję go do broszki. — Wyprostował silnemi, zręcznemi palcami platynową szpilkę i zagiął haczyk.

— Narazie to wystarczy.

Podziękowała mu, pełna podziwu dla jego cudownej zręczności. Jubiler zrobiłby to samo cierpliwie zapomocą obcążków.

Zapytała przez grzeczność:

— Wspomniał pan o jakimś nowym metalu, Sir Wiktorze?

D. c. n.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.